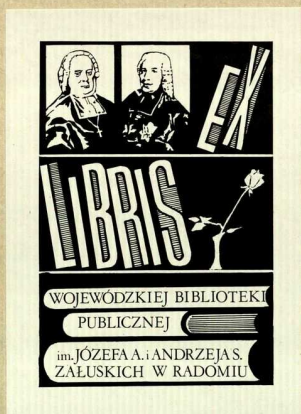


HANDLOWKA 1905 ROK



1 9 0 5
„HANDLÓWKA”

X X X

GIMNAZJUM
PAŃSTWOWE
IM. D-RA TYTUSA
CHAŁUBIŃSKIEGO

W
R A D O M I U
1 9 3 5

PAŃSTWO BRONI SIĘ
K R W I Ą
A BUDUJE PRACĄ

H Y M N

GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO IM. D-RA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO

W R A D O M I U.

(NA 30-LECIE SZKOŁY).

Z BUNTU DUSZY MŁODZIEŃCZEJ POCZĘTA,

ŻEŚ NAM BYŁA W NIEWOLI OSTOJA:

JESTEŚ, SZKOŁO, TEMWIECEJ NAM ŚWIĘTA

I NA ZAWSZE TAK BLISKĄ, TAK SVOJĄ.

SZKOŁO POLSKA! TYŚ CIĄGLE NA STRAŻY

NARODOWEJ GODNOŚCI OŁTARZY.

W YCHOWAŁAŚ SZEREGI MŁODZIEŻY,

MĘŻÓW, DZIELNIE SŁUŻĄCYCH KRAJOWI, —

RAZWRAZ ZASTĘP WYRUSZA ZNÓW ŚWIEŻY,

OCHOTNICY DO PRACY GOTOWI.

SZKOŁO POLSKA! TYŚ CIĄGLE NA STRAŻY

NARODOWEJ GODNOŚCI OŁTARZY.

NIECHAJ ZŁO CI NA DRODZE NIE STANIE —

NIECH SIĘ WZMAGA TWÓJ ZASIĘG I SIŁA.

PEŁNIJ, SZKOŁO, DZIEJOWE ZADANIE,

JAKIEŚ DOTĄD NAJCHŁUBNIEJ PEŁNIŁA.

SZKOŁO NASZA! TYŚ CIĄGLE NA STRAŻY

NARODOWEJ GODNOŚCI OŁTARZY.



219

1496-33

3160

K R W I O F I A R N E J C Z E Ś Ć

L I S T A
Byłych Wychowanków „Handlówki” — Gimnaz. Państw. im. Dra T. Chałubińskiego w Radomiu
POLEGŁYCH NA POLU CHWAŁY (w porządku chronologicznym według daty śmierci)

L. p.	Nazwisko i imię	Data i rok w szkole	Formacja	Data i miejsce śmierci
1	Werner Stanisław	1906	Tajna szkolna bojówka P.P.S.	Rozstrzelany pod Radomiem — 20.XII-1906 r.
2	Tworowski Jan	1912	Legiony	29.X-1914 r. Beskid Wschodni
3	Rakowski Jerzy	1911	Legiony — 1 p. ulanów	13.VI-1915 r. Rokitna
4	Tworowski Władysław	1909	Legiony — 1 p. ulanów	13.VI-1915 r. Rokitna
5	Bejgrowski Kazimierz „Bej”	1915	Legiony — 1 p. ulanów	13.III-1916 r.
6	Kasprzykowski Konrad	1910	Legiony — 1 p. ulanów	14.III-1916 r. nad Stochodem
7	Kotowicz Wacław	1910	Obrona Lwowa	5.XI-1918 r. na szafkach Lwowa
8	Twarowski Mieczysław	1912	Legiony, Obrona Lwowa	5.XI-1918 r. na szafkach Lwowa
9	Kamiński Zbigniew	1913	Ochotnik W.P. — 1918 r.	8.I-1919 r. w Małopolsce Wsch.
10	Karpiel Antoni	1914	Legiony	9.I-1919 r. na Podolu
11	Gierycz Zygmunt	1910	Legiony — 1 Bryg. - Ochotn. W.P. Obrona Lwowa	17.I-1919 r. pod Gródkiem Jagiel.
12	Witkowski Witold	1914	Obrona Lwowa	21.I-1919 r. na Szańcach Lwowa
13	Biełkowski Tadeusz	1916	Sluzba Sanitarna w W.P.	Rok 1919 pod Kijowem
14	Cyranowski Adolf	1915	P.O.W. — ochotnik W.P.	Rok 1919 w Małop. Wschodniej
15	Piotrowski Eugeniusz II	1918	Ochotnik W.P. — 1918 r.	12.VI-1919 r. w szpitalu
16	Kucharski Marjan	1914	Legiony	3.VIII-1919 r.
17	Zubelewicz Franciszek	1915	Legiony. 24 p.p.	6.IX-1919 na froncie Lit.-Białorus.
18	Borkowski Stanisław	1911	Sluzba sanitarna w W.P.	1.I-1920 r. w szpitalu we Lwowie
19	Ostrowski Edmund	1911	Legiony. 1 p. ulanów, Ochotnik W.P. — 1918 r.	10.I-1920 r. w szpit. w Warszawie
20	Dąbrowski-Pluskwa Stefan	1907	Ochotnik W.P. — 1918 r.	Rok 1920 w walce z kawalerją Bu- diennego pod Hrubieszowem
21	Latomski Julian	1914	Legiony — 1 Bryg., Ochotn. W.P. 1918 r. Obrona Lwowa	28.III-1920 r. na Wołyniu
22	Piotrowski Eugeniusz I	1913	Dywizja Żeligowskiego, ochotnik W.P. — 1918 r.	Rok 1920 pod Krzemieńcem
23	Balcer Franciszek	1915	Legiony, ochotnik W.P. — 1920 r.	Rok 1920 pod Radzyminem
24	Wojtalski Władysław	1918	Ochotnik W.P. — 1918 r.	26.III-1920 r. w szpitalu na fron- cie Litewskim
25	Jarzyński Tadeusz	1916	Ochotnik W.P. — 1918 r. Obrona Lwowa	8.VI-1920 r. na Ziemi Kijowskiej
26	Kamiński Przemysław	1909	Ochotnik W.P. — 1918 r. szwoleżer	15.VIII-1920 r. pod Zegrem
27	Kamiński Tadeusz	1910	Brygada Hallera, ochotnik W.P. 1919 r.	22.VIII-1920 r. w szpitalu w Poz- nanu
28	Marjański Józef	1909	Legiony — 1 Brygada, P.O.W. Ochotnik W.P. — 1919 r.	22.VIII-1920 r. w Białymstoku
29	Malinowski Feliks	1919	Ochotnik W.P. — 1920 r.	30.VIII-1920 r. front Litewsko- Białoruski
30	Wojciechowski Antoni	1916	Sluzba sanitarna	20.IX-1920 r. w szpitalu w War- szawie
31	Pietrusiewicz Wacław	1913	Legiony, P.O.W., Wojsko Polskie	6.X-1920 r. na Litwie
32	Ziółko Stefan	1920	Ochotnik W.P. — 1920 r.	8.X-1920 r. w szpitalu w Warszawie
33	Jabłoński Antoni „Zdzisław”	1913	Legiony, Wojsko Polskie, ppłuk ulanów, D-ca 11 p. ulan. Leg.	22.X-1920 r. na Wołyniu
34	Swiderski Henryk	1908	Legiony, ochotnik W.P. — 1920 r.	27.X-1920 r. na Białorusi
35	Kownas Władysław	1914	Legiony, ochotnik W.P. — 1920 r.	Rok 1920 w szpitalu w Białymstoku
36	Dorociński Stanisław	1920	Ochotnik W.P. — 1920 r.	Rok 1920 pod Łukowem
37	Wędrchowski Stanisław	1915	Ochotnik W.P. — 1920 r. sluzba sanitarna	29.X-1920 r. na Ziemi Siedleckiej

Prócz tego:

38. Cichowski Kazimierz, 39. Ejzert Henryk, 40. Korytko Henryk, 41. Piekarski Henryk, 42. Rostański Józef i 43. Woźniakowski Stanisław, co do których do tej pory nie mogliśmy zdobyć żadnych bliższych danych.

4

STANISŁAW WERNER



STANISŁAW WERNER JAKO UCZEŃ I KL. GIMNAZJUM RADOMSKIEGO

S T A N I S Ł A W W E R N E R

UCZEŃ 7 KL. — PRYMUS SZKOŁY

ROZSTRZELANY POD RADOMIEM

20 GRUDNIA 1906 ROKU

ODZNACZONY KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI

Z MIECZAMI

ZA PRACĘ W DZIELE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

K R W I O F I A R N E J C Z E Ś Ć !

5

Ze wspomnień o koledze i przyjacielu ś. p. Stanisławie Wernerze, uczniu 7 kl. radomskiej Szkoły Handlowej. St. R.

Było to w sobotę. O godzinie 10 rano w przerwie między lekcją języka francuskiego i fizyki otrzymaliśmy rozkaz zbiórki wieczorem w Starym Ogrodzie. Prowiantu mieliśmy wziąć na cały dzień.

Dłuzży nam się godziny w szkole..., wreszcie zbawienny dzwonek dał sygnał, książki pod pachę i już pędem lecieliśmy do domu.

Ledwo zmierzch kwietniowego wieczoru zaczął otulać ziemię, Stach już oczekiwał nas w umówionym miejscu. Otuleni pelerynami, z kieszeniami wypchanymi bułkami, ruszyliśmy w drogę szczęśliwi, — grupkami po trzech. Szło nas dziewięciu; w umówionym miejscu miał nas oczekiwać instruktor. Gdyby przypadkowo pytano nas gdzie idziemy, odpowiedź miała brzmieć „na zabawę niedzielą do majątku wuja jednego z kolegów”.

Ciężko to była droga. Drogą w technicznym tego słowa znaczeniu nie wolno nam było używać; szliśmy naprzelaj przez świeżo żarane i podmokłe pola. Nieumiejętni w pokonywaniu trudności terenowych i nie licząc się z naszymi siłami parliśmy szybko naprzód; każdemu z nas zaczęło tchu w piersiach brakować, lecz nikt nie dawał za wygraną. Oglądaliśmy się jeden na drugiego, byle tylko nie być samemu pierwszym, który zaproponuje odpoczynek. Głęboko w głąb brnęły nam nogi, buciki po kilkunastu minutach marszu zamieniły się w ciężkie bryły, które z wysiłkiem unosił w górę. Serca w młodych piersiach tłukły się ze zmęczenia, a może więcej z obawy, że na godzinę dziewiąt wieczorem nie stawimy się punktualnie na rozkaz.

W oddali majaczył przed nami zarys lasu, za nami oświetlony Radom. Ciężko, powoli posuwaliśmy się naprzód. Palić nie wolno było, rozmawiać tylko szeptem. Po godzinie forsownego marszu naprzelaj dobrnęliśmy do tak kończącej się równą linją lasu.

Szumem starych sosen las nas przywitał i wtulił w siebie. Odtąd już całą gromadką szybko zdążyliśmy lasem obok drogi do migocącego w oddali światła gajówki. Czuł się pies zwęszył nas; w miarę zbliżania się do gajówki głośno ujadanie psa zamieniło się w ciche skomlenie, wreszcie ujrzelśmy idącego naprzeciw nam gajowego z psem na smyczy. Na umówione pozdrowienie „dobry wieczór” odpowiedział nam umówionym „proszę”. Przeprowadził nas następnie do miniaturowego pokoju na strychu gajówki, gdzie w ciemnościach po spożyciu bułek z gorącym mlekiem ułożyliśmy się do snu. Z radością w sercu na te oczekiwane ćwiczenia zasnęliśmy zdrowym, młodzieńczym snem.

A miał to być wielki dzień dla nas — ta niedziela.

Przybyć miał na te pierwsze nasze ćwiczenia towarzysz Józef, jeden z głównych organizatorów bojówki. Instruktorzy nasi wyrazili się o nim z wielką tajemniczością, cziłą i szacunkiem. Pożerała nas wielka ciekawość..., wszak mieliśmy ujrzeć tajemniczego człowieka, o którym krążyły legendy, że za pracę nieopiegielnością zesłany był na Sybir, że stamtąd uciekł, że powrotnie był aresztowany i przez oddanych mu towarzyszy uprowadzony został z więzienia. Nazwisko jego znane było najbliższymi, a dla reszty towarzyszy znany był tylko z pseudonimu.

Jeszcze świt nie rozproszył nocnych mroków, gdy lekkie pukanie do drzwi postawiło nas na nogi. Umył i nakarmił ciepłym mlekiem z razowym chlebem, który lepiej nam smakował, jak domowe białe bułeczki, wyruszyliśmy z naszym instruktorem w głąb lasu.

Pięknie budził się dzień. Poprzez gąszcz lasu czerwone promienie słońca jęły się ledwo przedzierać, a płatowo leśne witało nas chorem głosów. Wilgoć szła od ziemi, w powietrzu unosiła się ożywcza woń lasu, którą pełną piersią chłoniliśmy w siebie.

Posuwaliśmy się cicho naprzód, strącając srebrzyste krople rosy z drzew liściastych. Na trzykrotne kuknięcie zatrzymaliśmy się. Po chwili usłyszeliśmy drugie trzykrotne kuknięcie, poczem za instruktorem ruszyliśmy razno naprzód.

Na polanie, do granicy której po pół-godzinie przybyliśmy, już było zebranych kilka osób; podszedł do nich nasz instruktor. Z pośród grupy nam nieznanych jeszcze osób szczególnie wyróżniał się jeden towarzysz. Wzrostem przewyższał wszystkich niemal o głowę. Dobrze skrojone sportowe ubranie znakomicie uwydatniało kształty jego wygimnastykowanej figury. Ujmującym wyrazem szlachetnej twarzy męskiej przykuł nasz wzrok do siebie. Spojrzeliśmy po sobie, pytając wzrokiem, czy to ten oczekiwany.

Za chwilę obwieścił nam instruktor, że wkrótce towarzysz Kazimierz, delegat z Warszawy, przeprowadzi z nami ćwiczenia.

Ustawiliśmy się w szereg i wyprostowali nasz krótki uczniowski front. W niespełna kilka minut potem, oderwał się od grupy osób tow. Kazimierz i wraz z instruktorem zmierzał ku nam żołnierskim krokiem.

Pada pozdrowienie „cześć towarzysze”, chorem odpowiadamy „cześć towarzyszu delegacie”. Za chwilę komenda „baczność, na prawo patrz”. Towarzysz [Kazimierz przechodzi z instruktorem przed naszym sztabackim frontem, każdemu twardo, a serdecznie zagłada w oczy i mocny uścisk prawicy zamienia.

Przeszedł obok mnie, kolejno idzie do Stacha i nagle zatrzymuje się. Spoglądam na Stacha, a On wyprężony patrzy w oczy Kazimierzowi, twarz skurczem ujęta, a z oczu płyną łzy. Pada z ust Kazimierza „czegoż łzy ronicie”.

Stach zmagając się ze sobą, wreszcie z trudem wyrzuca z siebie „ze szczęścia... pierwszy raz polską komendę słyszę”. Ujął Kazimierz Stacha mocno za ramiona, zajął w oczy głęboko, poczem uściłnął krzepko prawicę młodzieńca i przeszedł dalej wzdłuż naszego frontu. Większość nas ze Stachem zasakły się hami oczy, jakieś osobliwe uczucia sercami owładnęły, staliśmy, jak zahipnotyzowani... Wtedy już nasze młode serca przeczuły, że rozpoczynamy radośną, lecz trudną i znużającą pracę dla Wielkiej Sprawy.

Padające następnie twardo słowa komendy wyrwały nas z tego hipnotycznego skupienia; wykonywaliśmy zwroty, przysady, marsze i biegi z tą myślą, że kiedyś my — w Wolnej Polsce, będziemy tak braci naszych uczyć musztry.

Mimo to nam tak kilka godzin radośnie. Po ćwiczeniach w musztrze uczono nas obchodzić się z bronią, montowania dziesięciostopniowego mausera, wreszcie rozpoczęły się ćwiczenia w strzelaniu. Ustawiono tablicę z szeregiem koncentrycznych kół, do której każdy z nas kolejno oddawał serię strzałów; wyniki strzałów notowano. Stach oddał szereg najcelniejszych strzałów; kpiłszy, że to Mu tak binokle pomagają.

Zmierzch już zapadał, gdy wykonywaliśmy ostatnie ćwiczenia w musztrze; w jednym z „spocznij” ku niemałemu naszemu zdziwieniu, zauważyliśmy wśród grupy naszych instruktorów nowego przybysza. Był to starszy pan z brodą, w miękkim pilśniowym czarnym kapeluszu i eleganckim futrze; przybył, prowadząc cichą rozmowę z towarzyszem Kazimierzem, pilnie nas obserwował. Oczy kazały nam wierzyć, że to najprawdopodobniej przybył właściciel pobliskiego majątku, lecz serca przeczuwały w tym eleganckim panu, Tego, który poprzez Syberję wrócił do kraju, by wśród serc młodzieńców szukać dla Sprawy oddanych sobie ludzi.

Tajemniczy, starszy pan, nie odrywając wzroku od nas, dzielił się jakimś spostrzeżeniem z tow. Kazimierzem, jakaś siła magnetyczna ciągnęła oczy nasze do tej tajemniczej postaci, a nakaz wewnętrzny przetył nasze muskły, gdy, zdala ćwicząc, przechodziliśmy przed Nim, jakby na defiladzie. Dziwnie się składało, że pod jego wzrokiem tych dziewięciu uczniów starato się najlepiej wykonać słowa komendy. Uczuliśmy się w sercach naszych tym silnym oddziaływaniem, dla którego nie będą istnieć przeważające siły nieprzyjaciela — istnieje tylko rozkaz, ślepe wykonanie jego i radość walki.

Nie skończyliśmy ćwiczeń, gdy tajemniczego starszego pana nie znaleźliśmy już oczami wśród grupy naszych instruktorów. Tajemniczo przybył — tajemniczo odszedł.

Już dobrze szarżało, gdy skończyliśmy ćwiczenia. Nie zdążyłem jeszcze wysunąć nogi na „spocznij”, gdy poczułem silny uścisk w przedramieniu i towarzyszący mu szept Stacha „to był On, mówię ci, Stefan”.

Dalszy potok szybkich, gorących słów Stacha przerwał instruktor, dający nam pouczenia, jak i którzy należy wracać do Radomia.

Wstał szary, pochmurny, zimowy dzień. Mroczne, zasępione niebo już od samego rana pokryte gęstą powłoką ciężkich chmur, sprawiło przegibające wrażenie. Ta straszna cisza, co unosiła się chwilami nad zamazaną ziemią, zdawała się zwiastować, że w dniu tym nastąpi coś potężnego, coś, co wstrząśnie umysłami — była jak cisza przed burzą.

W dniu tym z wyroku Polskiej Partii Socjalistycznej miał być wykonany przez jej wydział spiskowo-bojowy zamach na naczelnika żandarmerji von Plotto.

Prawie na dwa miesiące przed tym zamachem przyjechał do Radomia towarzysz, który znał bliżej działalność v. Plotto w więzieniach plotkowskich. Opowiadał więc, jak z rozkazu tyrańca dręczono więzionych, jak katowano towarzyszy łódzkich, podejrzewanych o udział w zamachach, należenie do partji, — albo i zgola niewinnych, prócz tego, że nienawidzili szczerze swych katów. Opowiadania te wzbudziły w towarzyszach żądzę zemsty na tym, który dopuszczał się licznych gwałtów na bojownikach wolności, — który, będąc zacieklej jej wrogiem, starał się tropić i dusić najmniejszy bodaj objaw ruchu wolnościowego. Gdy zapadł wyrok, przed wyznaczeniem ludzi na tę robotę zgłosił się Stasiak na ochotnika, podejmując się wykonania zamachu. Akcja rewolwerowa była w danym wypadku najzupełniej niemożliwa, gdyż v. Plotto, wychodząc na ulicę, zachowywał wszelkie ostrożności. Pozostała tylko jedna — rzucić bombę. W przeddzień zamachu do mieszkania Stasiaka przyniesiono siedmiopięciową, napełnioną karbonitem bombę. Była ona niezupełnie jeszcze złożona. Należało umocować ważne części. W tym celu przyszedł do niego instruktor i ukończywszy szybko niebezpieczną robotę, pozostał jeszcze, by udzielić Stasiakowi pewnych niezbędnych rad i wskazówek. Potoczyła się rozmowa najpierw o akcjach, zamachach, ucieczkach i t.d., a później przeszła na tory teoretyczne i naukowe. Instruktor widział zapal, ogień Stasiaka i jego zdenerwowanie i postanowił towarzyszyć mu przy wykonaniu zamachu, posiadał bowiem praktykę i doświadczenie w tym względzie, których tak brakowało Stasiakowi. Po wyjściu instruktora Stasiak został sam. Na ziemi pod ścianą leżała bomba. Światło lampy zalaływało się w jej prążkach i karbach; leżała zinną, spokojną, kryjącą w swym łonie potężną, niszczycielską, drugoczną moc...

16 grudnia v. Plotto miał wracać do domu o pół do trzeciej z więzienia. Już o drugiej wyszedł Stasiak na ulicę z instruktorem, niosąc bombę, gdy wtem, idąc po śliskim trotuarze, pośliznął się i poślizgnął; podtrzymał go towarzysz, który jednak, obawiając się powtórnego wypadku, groźnego fatalnego następstwami sam niósł dalej bombę.

Nadeszła chwila długiego oczekiwania dla spiskowców. Wskazówki zegara zdawały się stać na jednym miejscu. Wreszcie przesuwały się poza pół do trzeciej — a v. Plotto nie przybywał. Naraz zadzwieczył dzwonek w oddali i na zakręcie ulicy Kościelnej i Lubelskiej ukazały się szybko pędzące sanki z p. v. Plotto.

Stasiak, który stał na rogu Michałowskiej i Kościelnej, dał znak chustką instruktorowi, stojącemu na rogu Szerokiej i Michałowskiej,

Wojciech Jan 20.12.06
Drogiu Mamurciu —
Lidki list ten otrzymał mój brat
jui był — wczoraj wczorajm
polem skarał mnie na korytarzu
ci przed rozstrzelaniem. Złotyśm do
dla drogiej Marty i wypręgnięciem
cis przed k. Kobytarskim. Kłaji się
ni kłaji. a i w Mamurciu.
Przez poczynek Opa, radeł
chto, Kiermich, Ginnis, i wczoraj
wczoraj. Poniżej kłaji się
Kiermich i m. wczoraj
kajny — wczoraj mi tylko Cielie
Mamurciu, sal. —
Zegarek wczoraj Mamurciu 2.
Kiermich, Kiermich do co m. wczoraj
Tetu Ryłowi i j. wczoraj. Wczoraj

ze v. Plotto jedzie. Instruktor z bombą szybko wszedł do bramy. Sanki zatrzymały się przed domem i gdy v. Plotto wysiadł z bramy wybiegł młody człowiek. Na jego widok żandarm sięgnął po rewolwer, lecz w tej chwili tamten rzucił mu pod nogi jakiś szary, płaski przedmiot... zabłysnął biały, oślepiający płomień, oświetlając sztywną postać żandarma; po chwili rozległ się ogłuszający huk, któremu towarzyszył brzęk spadających szyb. Plotto padł na miejscu ranny wybuchem. Jedną nogę miał urwaną powyżej kolana i mnóstwo ran szarpanych na całym ciele.

Sprawca zamachu biegł szybko bez czapki przez ulicę, zakrywając twarz dłonią; spadające szkło poraniło mu twarz i szyję. Stasiak zaś ogłuszony i oszołomiony wybuchem rzucił się naoslep do ucieczki. Straciwszy przytomność umysłu, biegł szybko do domu, gnany myślą, ażeby dostać się tam jaknajprędzej. Na ulicy Skaryszewskiej spostrzegł pędzącego sędzią śledczy Kisielwicz i wskazał stojącym na posterunku żołnierzom. Stasiaka ujęto. Przewieziony do więzienia — na pierwszym badaniu przyznał się do uczestnictwa w zamachu i należało do bojówki. Gdy pytano go, czy nie wie o broni i bombach, odpowiedział, że są jeszcze dwie bomby: jedna dla Kisielwicza, druga dla Skaczewskiego. (Bomb tych skrupulatnie poszukiwano). Towarzysze Stasiaka na wieść o jego ujęciu starali się wydobyć go z rąk żandarmerji. Przygotowano bomby, broń, zebrano ludzi. Usiłowania te spełżyły na niczem. Grube mury o silnych kratkach zardzośnie strzegły swej nowej ofiary, a licznie rozstawiona warta uniemożliwiała wszelkie, najśmielsze nawet przedsięwzięcie.

Sąd polowy, zebrany w nocy z 19 na 20 grudnia skazał Stasiaka na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok miano wykonać w czwartek 20 grudnia zrana. Na miejsce egzekucji wyznaczono polankę na skraju lasu Kapturskiego. Rano o czwartej przysłano Stasiakowi do celi księdza, by mu towarzyszył na miejsce egzekucji. Gęsty mrok pokrywał jeszcze ziemię, gdy eskortowana przez pięciu kozaków karetka więźni, przywoziła skazanego na plac stracenia. Wykonanie wyroku odłożono do chwili nastania brzasku, bo

szara mgła pozwalała jedynie na rozróżnienie koni. Stasiak, jadąc na śmierć i oczekując jej, był zupełnie spokojny; śmiał się i żartował wesoło z księdzem. Dniało już, gdy zdecydowano się na wykonanie wyroku. Przywiązano Stasiaka do słupa na środku polany i zawiązano mu oczy. O kilkanaście kroków na lewo ponuro czerniał święto wypokany dół, przygotowany dla Stasiaka. Prosił on o odwiązanie mu oczu, bo chciał śmiało spojrzeć w szereg długich łuk karabinowych wymierzonych doń, — i dumnie społukać śmierć, jak przysłało na dzień jego bojownika. Nie spełniono jego prośby, oddał więc ostatnie zlecenia księdzu. Padła wreszcie komenda. Zagrmiały jedna po drugiej trzy salwy, dane przez trzydziestu żołnierzy pułku mohylewskiego. Pierwsza i druga z rozkazu kapitana Samsonowa padły w górę; dopiero trzecia salwa przeszła głowę i pierś Stasiaka. Martwego już odwieszano od słupa, wrzucono do dołu i zasypano ziemią. Tak zginął Stasiak...

Wojciech Jan 20.12.06
Drogiu Mamurciu —
Lidki list ten otrzymał mój brat
jui był — wczoraj wczorajm
polem skarał mnie na korytarzu
ci przed rozstrzelaniem. Złotyśm do
dla drogiej Marty i wypręgnięciem
cis przed k. Kobytarskim. Kłaji się
ni kłaji. a i w Mamurciu.
Przez poczynek Opa, radeł
chto, Kiermich, Ginnis, i wczoraj
wczoraj. Poniżej kłaji się
Kiermich i m. wczoraj
kajny — wczoraj mi tylko Cielie
Mamurciu, sal. —
Zegarek wczoraj Mamurciu 2.
Kiermich, Kiermich do co m. wczoraj
Tetu Ryłowi i j. wczoraj. Wczoraj

**Wyjątki z jednodniówki poświęconej pamięci
STANISŁAWA WERNERA**
pod redakcją „Brzasku” pisma wydawanego
przez organizację młodzieży postępowej
na terenie Handlówki w roku 1907

... Śmiała się do Ciebie twarz szczęścia — śmiała; miłość tajemna kołysanki
nuciła Tobie; dobro najwyższe utkało Ci w duszy świątynię subtelną, cza-
rowną, — gwiazdy ideałów rozłaziło u sklepień; — a u brzegu mozołu Twego,
na fali szczęścia spokojnej czekała Cię łódź mistyczna — łódź wypoczynku,
zapławy...

I załamało się życie Twoje... i polała krew Twoja na glebę jałową, na ugor
skalny, jak rosa odżywcza, jak wiosna pokarmna, — ale nie załamał się
duch Twój...

I przybył promień złoty u słońca przyszłości... I tysiąc kajdan z rąk
opadło... I milion kłosów pełnych wzrosło...

A teraz jęczy las barfianie, iglicami smrek potrząsa i płacze — i płacze...
Na mogile mech porasta, syty rosą krwawą; porzucone wienią kwiaty...
A na wiosnę zlecą orły, zlecą leśni piosenkarze; przyjdą tłumy smutnej
braci ze sztandarów łuną krwawą — z hymnami zwycięstwa... i usypią Ci
grobowiec słońco-szczytny, cheopsowy... i zapalą na nim pochodnie — symbol
światła i ofiary — i zapalą glorię wieczną nad pomnikiem sławy ludzkiej —
sławy Twojej — legendowy bohaterze... Śnij sen nieprzespany, — a nie
snu Twojej myśli jest w nas — to mściciel, ukryty za żleb skalny, napiął
ciężką i czeka...

Śpij... śpij...

10



Pobranie ziemi z miejsca stracenia St. Wernera

i plutonu P. W., dokonane zostało w sposób uroczysty:
W jasny słoneczny dzień 8.VI-1935 r. o godz. 11 wyruszyliśmy z placu szkolnego, aby po półgodzinnym
marszu dotrzeć do miejsca przeznaczenia.

Przed nami, na polanie leśnej ukazał się niewielki wzgórek — oto miejsce stracenia ś. p. Stanisława
Wernera. Na komendę ustawiamy się w czworobok, dookoła ziemi zroszonej krwią tego ucznia-bohatera.
Obok wzgórka staje kol. Wierzbicki i wygłasza swe okolicznościowe przemówienie. Po paru minutach
kol. Wierzbicki skończył mówić. Zaległa głęboka cisza.

Z chwilowego zadumania budzi nas komenda przewodnika: Baczność,
na prawo patrz!

Do wzgórka zbliża się dwóch harcerzy dh. Jabłoński i dh. Podolski.

Przykłąk — następuje moment pobrania ziemi — moment głębokiej
ciszy i skupienia.

Defilada szkoły przed poczetem z urną zakończyła podniosłą uro-
czystość.

Pielgrzymka do Krakowa.

Bratnia Pomoc Uczniów postanowiła zorganizować pielgrzymkę do
Krakowa: na Wawel, by złożyć hołd zwłokom ś. p. Marszałka, oraz
na Sowiniec, by zawięzić ziemię z miejsca stracenia ś. p. Stanisława
Wernera i wziąć udział w sypaniu kopca Wielkiego Budowniczego
Nowej Polski. Pielgrzymka w liczbie 139 osób, łącznie z przedsta-
wicielami Komitetu Rodzicielskiego, bawiła w Krakowie w dniach
od 10 do 12 czerwca 1935.

W Krakowie.

W dniu 11.VI.1935 zwołna długim szeregim weszliśmy w podziemia Kate-
dry Wawelskiej, oświetlonej przyćmionym światłem lamp elektrycznych...

Ponował tam nastroj poważny, pełen skupienia i głębokiej świadomości tego, że oto ia trumna na środku krypty to miejsce wiecznego

spoczynku WIELKIEGO WODZA Narodu Polskiego. Postępujemy

kilka kroków naprzód... i oczom naszym ukazuje się dobrze nam

znana twarz Marszałka: te same brwi krzaczaste, te same wasy. Chciałoby się wpatrywać w te rysy, od

trudów wojennych stwardniałe, a jednak tak dobrotliwe i bliskie, — choć parę minut: nie pozwalają

na to inni, którzy też chcą zobaczyć WODZA.

Następnego dnia udaliśmy się przez historyczne Oleandry na Sowiniec, niosąc urnę z ziemią pobraną

z mogiły Wernera. Serca nasze przenikał nastroj, płynący od owych wielkich wydarzeń. Na kopcu

złożyliśmy urnę.

Urnę przekazaliśmy kancelarii budowy kopca do Muzeum

w Oleandrach. Następnie gremjalnie wzięliśmy udział

w sypaniu kopca.

Pielgrzymka ta pozostawiła nam niezatarte wspomnienia.

Fakt, że mogliśmy złożyć hołd Wielkiemu Wodzowi

i uczestniczyć w sypaniu kopca ku Jego czci, dał nam

wielkie zadowolenie, wewnętrzne.



Złożenie ziemi
na
kopcu w Sowiniec

Uroczystość pobrania ziemi z miejsca stracenia Stanisława Wernera

Końcowe tygodnie roku szkolnego 1934/35 w naszym gimnazjum,
bogate były w podniosłą treść. Życie szkolne płynęło pod zna-
kiem żałoby narodowej, spowodowanej śmiercią Marszałka Jó-
zefa Piłsudskiego. „Bratnia Pomoc” zorganizowała pielgrzymkę
do Krakowa z ziemią pobraną z miejsca stracenia ś. p. Stani-
sława Wernera.

Pobranie ziemi, przy udziale całej szkoły, drużyny harcerskiej

i plutonu P. W., dokonane zostało w sposób uroczysty:

W jasny słoneczny dzień 8.VI-1935 r. o godz. 11 wyruszyliśmy z placu szkolnego, aby po półgodzinnym

marszu dotrzeć do miejsca przeznaczenia.

Przed nami, na polanie leśnej ukazał się niewielki wzgórek — oto miejsce stracenia ś. p. Stanisława

Wernera. Na komendę ustawiamy się w czworobok, dookoła ziemi zroszonej krwią tego ucznia-bohatera.

Obok wzgórka staje kol. Wierzbicki i wygłasza swe okolicznościowe przemówienie. Po paru minutach

kol. Wierzbicki skończył mówić. Zaległa głęboka cisza.

Z chwilowego zadumania budzi nas komenda przewodnika: Baczność,

na prawo patrz!

Do wzgórka zbliża się dwóch harcerzy dh. Jabłoński i dh. Podolski.

Przykłąk — następuje moment pobrania ziemi — moment głębokiej

ciszy i skupienia.

Defilada szkoły przed poczetem z urną zakończyła podniosłą uro-

czystość.

Pielgrzymka do Krakowa.

Bratnia Pomoc Uczniów postanowiła zorganizować pielgrzymkę do

Krakowa: na Wawel, by złożyć hołd zwłokom ś. p. Marszałka, oraz

na Sowiniec, by zawięzić ziemię z miejsca stracenia ś. p. Stanisława

Wernera i wziąć udział w sypaniu kopca Wielkiego Budowniczego

Nowej Polski. Pielgrzymka w liczbie 139 osób, łącznie z przedsta-

wicielami Komitetu Rodzicielskiego, bawiła w Krakowie w dniach

od 10 do 12 czerwca 1935.

W Krakowie.

W dniu 11.VI.1935 zwołna długim szeregim weszliśmy w podziemia Kate-

dry Wawelskiej, oświetlonej przyćmionym światłem lamp elektrycznych...

Ponował tam nastroj poważny, pełen skupienia i głębokiej świadomości tego, że oto ia trumna na środku krypty to miejsce wiecznego

spoczynku WIELKIEGO WODZA Narodu Polskiego. Postępujemy

kilka kroków naprzód... i oczom naszym ukazuje się dobrze nam

znana twarz Marszałka: te same brwi krzaczaste, te same wasy. Chciałoby się wpatrywać w te rysy, od

trudów wojennych stwardniałe, a jednak tak dobrotliwe i bliskie, — choć parę minut: nie pozwalają

na to inni, którzy też chcą zobaczyć WODZA.

Następnego dnia udaliśmy się przez historyczne Oleandry na Sowiniec, niosąc urnę z ziemią pobraną

z mogiły Wernera. Serca nasze przenikał nastroj, płynący od owych wielkich wydarzeń. Na kopcu

złożyliśmy urnę.

Urnę przekazaliśmy kancelarii budowy kopca do Muzeum

w Oleandrach. Następnie gremjalnie wzięliśmy udział

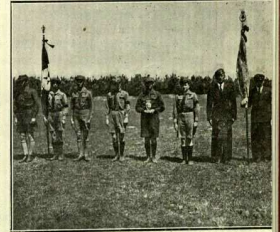
w sypaniu kopca.

Pielgrzymka ta pozostawiła nam niezatarte wspomnienia.

Fakt, że mogliśmy złożyć hołd Wielkiemu Wodzowi

i uczestniczyć w sypaniu kopca ku Jego czci, dał nam

wielkie zadowolenie, wewnętrzne.



Z defilady przed Urną z ziemią z miejsca stracenia St. W

Akademja ku czci ś. p. Stanisława Wernera

w 29 lecie tragicznej śmierci

20 grudnia 1906 roku zginął od kul żołdaków carskich Stanisław Werner, krwią swoją dokumentując wierną służbę dla Polski. Tragiczną rocznicę zgonu swego ucznia postanowiła szkoła uczcić żałobną uroczystością.

Zarząd B. P. opracował plan obchodu przyjętego jako wstęp do uroczystości 30-lecia szkoły. Nabożeństwo żałobne, akademja w szkole przy udziale pocztów sztandarowych i delegacji wszystkich średnich szkół radomskich miały się złożyć na program dnia. Zaproszono także kolegów Stanisława Wernera, mieszkających w Radomiu oraz w Warszawie.

Na nabożeństwie w kościele po-Bernardyńskim zgromadziła się młodzież radomskich szkół średnich oraz tłumy publiczności.

Wokół katedrału pełnili wartę honorową harcerze I Radomskiej Drużyny Harcerskiej im. Dyonizego Czachowskiego.

Okończono kazanie wygłosił ks. prefekt dr. Henryk Gierycz, podnosząc bohaterstwo Stanisława Wernera.

Po nabożeństwie odbyła się żałobna akademja.

Sala gimnastyczna wypełniła się uczniami naszej szkoły, delegacjami szkół radomskich, przedstawicielami Komitetu Rodzicielskiego. Przybyli Dyrektorowie szkół radomskich oraz koledzy szkolni Wernera, zamieszkał w Radomiu. Pułkownik Zbrowski nadesłał w imieniu najbliższych kolegów St. Wernera depezę. Na przedzie sali ustawiły się pocztę sztandarową, tworząc nastrojowe tło dla uroczystości.

Kolega Kozanecki wygłosił wstępne przemówienie:

Stanisław Werner — to nie tylko nazwisko złotemi zgłoskami wryte na pamiątkowej tablicy bohaterów naszej szkoły. Stanisław Werner — to symbol miłości i poświęcenia dla Ojczyzny.

Dziś mija 29 lat, gdy na Kapturze oddział Kozaków oddał salwę w gorące serce polskie.

Padła w Walce o Wolność jeszcze jedna ofiara, jako żywy protest przeciwko hańbie niewoli, symbol tem nam droższy, że wyrosły w murach naszej szkoły, jedyną ówczesnej szkoły polskiej w Radomiu.

Zginął ś. p. Werner, jako odważny i ofiarny bojownik o wolność, reprezentując czynem swoim całą młodzież polską Radomia i dlatego też, będąc naszej szkoły chlubą, jest równocześnie chlubą i dumą, wszystkich szkół radomskich

Tacy ludzie, jak On, dali nam Niepodległą, Zjednoczoną Polskę. My w niej wolną oddychamy piersią, a uczucie wolności stanie się nam tem droższe, im goręcej, mocniej zrozumiemy i odczujemy nieustraszoną walkę o nią.

Dziś zgromadzeni w tej sali, my duchowi spadkobiercy Jego idei oddajmy hołd Bohaterowi — ciszą.

Kolega Mędrzycki odczytał referat o chwalebnym życiu i bohaterskiej śmierci Stanisława Wernera.

Tak zakończyła się uroczystość, która była wyrazem naszego hołdu, złożonego Stanisławowi Wernerowi. W związku z uroczystością ku czci ś. p. Stan. Wernera wysłano do jego współkolegów telegram treści następującej:

„Pułkownik Zbrowski Wilanowska 22 Warszawa.

W dniu dzisiejszym na Akademji zebrana młodzież naszego Gimnazjum i delegacja młodzieży innych szkół radomskich oddała hołd świetlanej postaci Stanisława Wernera. Zawiadamiając o powyższym, przesyłamy na ręce Pana Pułkownika dla Niego i dla pozostałych współtowarzyszy Wernera wyrazy czci za szlachetne i ofiarne wysiłki niepodległościowe, które stały się chlubą i tradycją naszej Szkoły”.

Dyrektor, Rada Pedagogiczna i Bratnia Pomoc
Uczniów Gimnazjum Państwowego imienia Chałubińskiego w Radomiu

Radom, dn. 20 XII 1935 r.

12

Podpułkownik Antoni Jabłoński

Dowódca 11 pułku ułanów Leg.

ŻYCIORYS

(nadesłany przez Dowództwo 11 pułku ułanów Leg.)

Dnia 12 czerwca 1896 r. w rodzinnej posiadłości Usarzew przyszedł na świat Antoni Jabłoński z ojca Zdzisława i Matki Marii z Prawdzic-Szczawińskich.

Wychował się w domu pełnym tradycji walk niepodległościowych, gdyż dziad Edward Jabłoński walczył pod Langiewiczem w powstaniu 1863 roku i został zesłany na Sybir, pradziad Feliks Prawdzic-Szczawiński odbył całą kampanję powstania 1831 roku i wreszcie dziad Antoni Prawdzic-Szczawiński walczył pod Czachowskim w powstaniu 1863 roku.

W roku 1907 Antoni Jabłoński wstępuje do „Handlówki” w Radomiu i uzyskuje tu maturę w roku 1913.

W czasie pobytu w szkole średniej bierze udział w organizacji harcerskiej i należy do koła samokształcenia. Jesienią 1913 roku wyjeżdża do Lwowa, gdzie zapisuje się na wydział przyrodniczy na uniwersytecie Jana Kazimierza.

Młodzieniec, wychowany w głębokim duchu patriotycznym w rodzinnym domu i polskiej szkole, jest całkowicie przygotowany ideowo do pracy nad odrodzeniem Polskiego Wojska, pracy, która wówczas gorątkowo wrę wśród młodzieży akademickiej w Krakowie i Lwowie, oraz wielu uniwersyteckich miastach zagranicznych. To też Antoni Jabłoński wstępuje do Związku Strzeleckiego we Lwowie niezwłocznie po przybyciu. Zresztą, jadąc do Lwowa, powziął już to postanowienie, najprawdopodobniej przygotowany do tego przez swoich sąsiadów nieco starszych wiekiem, a głównie przez Władysława Belinę-Prażmowskiego, przyszłego dowódcę I Pułku Ułanów Legionów Polskich, którzy do organizacji tej już należeli.

W Związku Strzeleckim intensywnie pracuje Antoni Jabłoński nad teoretycznym i praktycznym przygotowaniem się do zadań i walego egzaminu, które w rok później nastąpią.

Na terenie tej organizacji styka się z organizatorami ruchu niepodległościowego, kształci się i szkoli pod ich kierunkiem, tam też ma zaszczyt widzieć i słuchać przyszłego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wówczas już siedemnastoletni młodzieniec zwraca na siebie uwagę kierowników organizacji, a w przyszłości, dowódców w Legionach Polskich, swoją inteligencją, oddaniem się i zapalem do sprawy odułdowy Wojska Polskiego i Czynu Zbrojnego.

Praca w Związku Strzeleckim tak go pasjonuje, że pozostaje on we Lwowie na okres ferij letnich w roku 1914 — nie spieszy na wypoczynek do rodzinnego domu, bo do pracy tej intuicyjnie przywarł cały bez reszty — obudziła się snąc w nim krew żołnierska, odziedziczona po dziadach powstańcach.

W przeddzień wojny między Rosją a Austrią, w pamiętny dzień 2 sierpnia 1914 roku, kiedy garść Polaków zmobilizowana przez Józefa Piłsudskiego i mocą Jego wiekopomnej decyzji z bronią w ręku stała gotowa na Krakowskich Błoniach, by obalić słupy graniczne dwóch państw zaborczych na naszej wilej ziemi, rusza pierwszy patrol ułanów z Krakowa w miechowskie, patrol złożony z 7 ludzi z Beliną na czele, a wśród nich ś. p. Antoni Jabłoński — młodzieniec, chłopiec jeszcze, rozpoczął swój wojenny szlak do Wolności Polski. Patrol ten zaczyna szybko rozrastać się i w kilka tygodni już jest szwadronem, w którym oficerami są ci pierwsi.

Antoni Jabłoński wytrzymuje również próbę, zdaje ten krwawy i znoyny egzamin żołnierski, do którego tak gorliwie się przygotował we Lwowie. Szybko pnie się po szczeblach hierarchji wojskowej — zostaje oficerem. Na czele swojego plutonu walczy z zapalem ofiarnie i nieustępliwie — duszą oddany idei i wojnie.

Poprzez Kielce, Limanową, Łowczówek w roku 1914, w walkach nad Nidą, pod Bidzinami, Tarłowem, Chodłem, Lublinem, Majdanem, Brześciem, Kowlem i Czartoryskiem, w długiej drodze walk od Bugu aż do Styru w 1915 roku. W krwawych walkach nad Styrem i Stochodem w 1916 roku Antoni Jabłoński pełni swój

13

obowiązek chlubnie z niegasnącym zapalem, zawsze czujny, surowy dla siebie i swego plutonu, śmiały do szaleństwa, kochany przez przełożonych i uwielbiany przez podwładnych, był żołnierzem z krwi i kości, bo choć młodszy wiekiem od swych ułanów, potrafił nad nimi panować i szczęśliwie prowadzić w bój, musiał być surowy i troskliwy zarazem, umiał zaważać sercem żołnierskim.

Jeden z dowódców pułków w Legionach Polskich, a obecny generał Leon Berbecki tak określił Antoniego Jabłońskiego „że jest to oficer, który nie przestaje myśleć o tem, jakby najwięcej szkody uczynić nieprzyjacielowi — nie mógł siedzieć beczynie”.

Po akcie 5 listopada 1910 roku wraz ze swym pułkiem przybywa do Ostrołki, gdzie pracuje nad wyszkoleniem przyszłych kadr Wojska Polskiego, jako instruktor w szkole oficerskiej i podoficerskiej 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich. Kształcił się sam, pogłębiał swoją wiedzę wojskową i niebawem awansuje na porucznika.

W 1917 roku odmawia złożenia przysięgi na wierność zaborcom i wraz z oficerami, pochodzącymi z b. Kon-gresówki, jest internowany w obozie jeńców w Benjaminowie, gdzie przebywa do wiosny 1918 roku.

Po powrocie z obozu internowanych tylko parę tygodni odpocznie w domu rodzinnym i już gotów do dalszych wysiłków i poświęceń wyrusza do Krakowa, by pracować w Głównej Komendzie P. O. W. pod bezpośrednimi rozkazami gen. Rydza-Smigłego

W tej podziemnej wyczerpującej pracy wytrwa do najdroższej chwili — do chwili rycerskiej, otwartej walki z okupantami, wychynąwszy z bronią w ręku z podziemi konspiracyjnych prac.

Choć 22 letni młodzieniec, jednak już stary doświadczony żołnierz; w żołnierskim trudzie wita Wolną Ojczyznę i z właściwym sobie zapalem i werwą przystępuje do organizowania oddziału kawalerji w Krakowie. Skupia dawnych „Beliniaków” z Krakowa i tych, którzy tam przybywają lub przejeżdżają przez Kraków, garnie ochotników z uniwersytetu i innych szkół Krakowa i już 6 listopada 1918 roku ma zorganizowany szwadron, któremu brak koni narazie, gdyż okolica była w materjał konski uboga.

Nie słabnie jednak w wysiłkach, by zdobyć konie, te niezbędnej broni kawalerzysty i w momencie, kiedy zaczynają konie napływać, młodociany dowódca szwadronu musi zrezygnować z dalszej organizacji na czas pewien, gdyż Lwów i Przemyśl wołają o ratunek.

Włec 17 listopada 1918 roku rusza Antoni Jabłoński, już jako rotmistrz, ze swoim szwadronem do Przemyśla Tu wśród krwawych walk o forty Przemyśla, pod Cykowem, Popowiczami, Nowem Miastem, Wołczą, Czyżkami i w wielu pomniejszych potyczkach organizuje dalej swój oddział, zdobywa konie i 12 grudnia stoi na czele dywizjonu, złożonego z 1 szwadronu konnego i 1 szwadronu pieszego, pomimo to że na odsiecz Lwo wa odesłał pół szwadronu zaraz po opanowaniu Przemyśla.

Organizuje, zbiori i powiększa swój oddział, by stworzyć pułk i równocześnie prowadzi swoje szwadrony do walki z brawurą i humorem, zdobywając serca młodych żołnierzy, a gratulacje i pochwały przełożonych i dowódców sąsiednich oddziałów.

Z walk pod Przemyślem rim. Jabłoński wyprowadza swój dywizjon poprzez Kraśnik, Sandomierz, Staszów do Pińczowa, gdzie rozrasta się i organizuje w pułk 11 ułanów.

Dnia 4 kwietnia rim. Jabłoński Antoni wyrusza na wyprawę wileńską na czele 1 Dyonu 11 pułku ułanów i w dniu 19 kwietnia, prowadząc swój dywizjon w straż przednią i Brygadę Kawalerji, w brawurowym ataku na bagnety zdobywa stację kolejową w Wilnie, biorąc do niewoli kilkuset jeńców i zdobywając transporty wojskowe gotowe do wyruszenia pod Lidę, gdzie toczy się bój. Pozostawiawszy osłonę zdobyczy, rzuca swój dyon do szalonego ataku na wroga ukrytego w mieście i po krótkim czasie opanowuje ul. Niemiecką, odrzuca kilkakrotnie szturmy przeważających sił rosyjskiej piechoty, podtrzymując walczących żołnierzy swoją brawurą i odwagą, aż wreszcie pada ranny.

Byskawicznym tym i brawurowym atakiem, oraz twardą nieustępliwością w obronie okrył 11 pułk ułanów sławą i zdobywa dla pułku piękny sztandar, który mieszkańcy Wilna przygotowali jeszcze za czasów okupacji dla tego oddziału polskiego, który pierwszy wszedł do Wilna.

Długo leczy rim. Jabłoński swe rany w szpitalu w Warszawie, a następnie, choć jeszcze z ręką na temblaku uczęszcza na pierwszy kurs Wyższej Szkoły Wojennej, sposobiąc się do prac w sztabach wyższych dowódców, gdyż ze względu na stan zdrowia nie może liczyć na powrót do swego ukochanego pułku w bliższym czasie,

Po ukończeniu kursu Wyższej Szkoły Wojennej, jako rim. Szt. Gen., pracuje w sztabie frontu południowego aż do 28 lipca 1920 roku, w którym to dniu powraca do 11 pułku ułanów, jako jego nowomianowany dowódca.

Obejmując pułk zmęczony ciągłymi odwrotowymi walkami od Stulcy do Siuru, przynosi z sobą i wlewa w zmęczonych żołnierzy nowy zapas energii i swą wiarą dodaje sił. Żołnierz, jakby zapomniał swych trudów i stracił z nową energią idzie w bój już następnego dnia, a w dniu 1.VIII. 1920 roku w śmiertelnej walce z masami kawalerji nieprzyjaciela pod wsią Mikołajów, w pobliżu Beresteczka, rim. Szt. Gen. Jabłoński Antoni, niejednokrotnie osobiście prowadząc poszczególne szwadrony do szarży, doprowadził pułk do zwycięstwa pomimo niezwykle krwawych strat. Pułk pod jego dowództwem nie ugął się przed wielokrotną przewagą wroga. Pomimo 95 zabitych i około 100 rannych oficerów i ułanów, śmiertelnie zmęczony, ale pełen hartu ducha i wiary w przyszłe zwycięstwo i swego dowódcę, wyszedł 11 pułk ułanów z tej najkrwawszej swojej walki.

Mianowany majorem prowadzi ten młodzieńcy dowódca swój pułk do dalszych walk i zwycięstw pod Szczurowicze, Chotyń, Łopatyn, Brody, Rudeńko Łackie, Radziechów i Pieratyn, by pod Holojowem w ciężkim trzydniowym boju osłonić wycołanie I Brygady Kawalerji, odwołanej do obrony Lwowa.

W boju pod Holojowem mjr. Szt. Gen. Jabłoński Antoni porywa do szturmu na samochody pancerne jeden ze szwadronów pułku, zmuszając tym brawurowym i pełnym pogardy śmierci czynem do odrucenia wroga, wciągającego się w stanowiska sąsiedniego pułku.

W czasie walki nie ma chwili czasu, by się posilił czemkolwiek, gdyż ciągle spieszy tam, gdzie najgroźniejsza wyłazuje się sytuacja. Siłą tylko woli spełnia swój obowiązek aż do chwili, gdy w nocy wyprowadza swój pułk w bezpieczne miejsce. Kiedy sprawdził, że ostatni oddziałek już wyszedł z walki i dołączył się do swego szwadronu, padł z wyczerpania bezprzytomnie na ziemię. Pomimo zabiegów lekarza ocknął się dopiero następnego dnia w południe i znów na swym „Pajacu”, wiernym gniadoszu, pułk prowadził dalej pod Zółtańce, Lwów, Kołodziankę i wiele innych, aż 25 sierpnia zmęczony obłożnie chorobą odjeżdża na kilka tygodni do szpitala.

W końcu września, zamiast na zalecany przez lekarzy urlop odzwojowiczy, udaje się mjr. Szt. Gen. Jabłoński Antoni do pułku. Spieszno mu, bo rozpoczęła ofensywa pchnęła oddziały kawalerji daleko na wschód — spieszno mu, bo chce wspólnie z pułkiem swoim przeżywać radość zwycięstw, które przynosił i teraz niemal każdy dzień, chce prowadzić pułk do chwały, chce zadawać jak najwięcej i jak najbardziej bolesnych ciosów najeźdźcy.

Z radością pułk powitał swego ukochanego dowódcę i poszedł za nim nieustraszenie w wir walk.

Dnia 12 października 1920 r. Mjr. Szt. Gen. Jabłoński Antoni prowadzi pułk w kilkakrotnych szarżach pod Czechami, Czudynowcami, i Nową-Sieniawką, gdzie pada śmiertelnie ranny wraz kula.

Umarł z ran odniesionych pod Nową-Sieniawką dnia 22 października 1920 r. w szpitalu we Lwowie.

We Lwowie rozpoczął swój żołnierski zawód — w żołnierskim trudzie przeszedł Polskę wzdłuż i wszerz, bohaterstwem znacząc każdy bój — pułk swój okrył sławą bojową — padł śmiertelnie ranny w ostatnich już walkach o niepodległość i wielkość Polski, rzucając ostatni wawrzyn na Sztandar Pułku pod Nową-Sieniawską i śmiercią pieczętuje we Lwowie koniec swej służby serdecznej, ofiarnej i bohaterskiej dla POLSKI na zakończenie walk o Jej Odrodzenie.

Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski na martwe piersi bohatera rozkazał przypiąć order Virtuti Militari i na grobie złożyć wieniec z szarfami tego orderu z napisem „Mojemu Ukochanemu Chłopcu — Naczelny Wódz” oraz awansował go na podpułkownika.

Prochy Jego złożono w rodzinnych grobach w ziemi Sandomierskiej.

W pułku przechowywana jest pamięć o bohaterskim Dowódcy — jest On i będzie zawsze wzorem cnót żołnierskich dla żołnierzy pułku.

W dniu 19 kwietnia pułk obchodzi Święto swojego Sztandaru, ustalone na pamiątkę zdobycia Wilna.

W przeddzień Święta, t. j. dnia 18 kwietnia, odprawiana jest Msza Żałobna za poległych żołnierzy pułku, wieczorem zaś odbywa się uroczysty apel, w czasie którego na cześć s. p. Ppłk. Jabłońskiego Antoniego b. Dowódcy oddaje pułk salwę honorową

Rycerzowi poległemu w obronie Ojczyzny

Nie! śmierć Twoja nie tylko Twych bliskich żaloba,
a pamięć Twa pośmiertna nie tylko ich chwałą.
Młodzieńcze! Imię Twoje wpisanem zostało
w księgę dziejów ojczystych i nie zamrze z Tobą.
Tam... w obronie Ojczyzny dalekich rubieży,
kiedyś rwał się do boju z junacką pogodą,
czyś nie przeczuł, że zginiesz tak młodo?
że Los pocisk zdradziecki za chwilę wymierzy?
Kiedy śmierć zimne dłonie na Twe usta kładła, —
kiedy mgłą zasnuwała Twe oczy młodzieńcze:
jakiem słowem zagnałeś mrących marzeń tęczę,
i jakie się nad Tobą chyliły widziadła?
Tam... gdyś w ziemskiej ostatniej szamotał się męce, —
tam... gdy życie rozpacznie rwało Cię do świata:
jaka wizja z przeszłości wzlatwała skrzydlata
i wiodła jasnym szlakiem Twe sny pacholece?
Płynęły błyskawiczne marzeń korowody,
marzeń, co nigdy... nigdy nie będą spełnione,
bo Śmierć już je spowija w niebytu zastłonę
i wraz z niemi zamierasz... gaśniesz, Orle młody.
... Lecz „jeśli komu droga do nieba otwarta,
tym, co służą Ojczyźnie...”, jak ongi... przed laty ..
tam, gdzie złotej Husarji parł bufiec skrzydlaty —
tam, gdzie wrót Chrześcijaństwa polska strzegła warta.
Z krwi własnej Tyś nie szczędził ofiary obfitej,
bo „walczyć dla Ojczyzny i umierać miło”,
aż stanąłeś nad ciemną, nad zimną mogiłą,
bohaterski OBROŃCO RZECZYPOSPOLITEJ.
.....
Pamięć Twoja nie szczególnie w zapomnienia pyle,
ani w nicość zapadnie, jak poświata błada:
PATRZ, RYCERZU, NA TWOJEJ WIOŚNIANEJ MOGILE
WDZIĘCZNA POLSKA VIRTUTI MILITARI SKŁADA.

Z J A Z D



ODEZWA KOMITETU NACZELNEGO

30-LECIA DAWNEJ „HANDŁÓWKI” OBECNIE

GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO

W R A D O M I U.

DO BYŁYCH WYCHOWANKÓW SZKOŁY!

W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM MIJA LAT 30 OD CHWILI POWSTANIA PIERWSZEJ POLSKIEJ SZKOŁY ŚREDNIEJ W RADOMIU, OBECNEGO GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO IM. T. CHAŁUBIŃSKIEGO.

KĄDZY, KOMU ŻYCIE I LOSY RADOMIA NIE SĄ OBCE, WIE, CZEM BYŁA DLAŃ PRZEZ DŁUGI SZEREG LAT UKOCHANA „HANDŁÓWKA”.

W DOBIE UCISKU, W OKRESIE WALKI CZYNNEJ O NIEPODLEGŁOŚĆ I USTALENIA GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ TA SKROMNA PLACÓWKA POLSKIEGO SZKOLNICTWA, JAKO JEDYNY NIEMAL WYRAZ ZBIOROWEJ TROSKI MIEJSCOWEGO SPOŁECZEŃSTWA O WYCHOWANIE I WYKSZTAŁCENIE NASZEJ MŁODZIEŻY, TRWAŁA I ROZWIJAŁA SIĘ KU OGÓLNEJ RADOŚCI, BY WRESZCIE W OKRESIE NIEPODLEGŁOŚCI Z DUŻYM DOROBKIEM WYCHOWAWCZO-DYDAKTYCZNYM, Z PIĘKNĄ TRADYCJĄ LAT MINIONYCH STAĆ SIĘ TEM, O CZEM MARZYLI JEJ ZAŁOŻYCIELE — POLSKIM GIMNAZJUM PAŃSTWOWEM.

POWSTAŁA Z BUNTU DUSZY POLSKIEJ DLA WYZWOLENIA DUSZY DZIECKA POLSKIEGO PRZEZ DŁUGIE LATA GRUPOWAŁA W SOBIE SZKOŁA KWIAT MŁODZIEŻY POLSKIEJ W RADOMIU.

TO TEŻ KARTY HISTORJI SZKOŁY, W SZCZEGÓLNOŚCI PRZEZ PIERWSZE DWA DZIESIĄTKI LAT ISTNIENIA, SĄ ZAPISANE CHŁUBNEMI CZYNAMI JEJ WYCHOWANKÓW: BOHATERSKA ŚMIERĆ ST. WERNERA — I WIELU INNYCH, POLEGŁYCH NA POLACH ROKITNY, ŁOWCZÓWKI, NAD STOCHODEM, POD GRÓDKIEM JAGIELLOŃSKIM, LŹWOWEM I KIJOWEM — TO TRIUMFALNY POCHÓD TYCH SZLACHETNYCH DUCHÓW, KTÓRZY ZROZUMIELI WIELKI HISTORYCZNY ZEW KRÓLA-DUCHA NARODU — JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I WŁASNA KRWIĄ OFIARNĄ POWIEKSZYLI SZEREGI BOHATERÓW, POWOŁUJĄC POLSKĘ DO ŻYCIA.

A PO OFIERZE KRWI PRZYSZŁEŁ CZAS NA OFIARĘ PRACY: WYCHOWANKOWIE SZKOŁY PODJĘLI SWÓJ TRUD CODZIENNY NA WSZYSTKICH POSTERUNKACH, OD NAJSKROMNIEJSZYCH DO WYBITNYCH, PRZYSZYNIAJĄC SIĘ W MIARĘ SWYCH SIŁ DO UTRWALANIA POTĘGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

GRONO WYCHOWAWCÓW I WYCHOWANKÓW SZKOŁY, OŻYWIANYCH CHĘCIĄ UCZCZENIA TAK RADOSNEJ ROCZNICY, DAJĄC POSŁUCH POWSZECHNEMU ŻYCZENIU OBYWATELI, Z PIĘKNĄ TRADYCIĄ SZKOŁY ZWIĄZANYCH, POSTANOWIŁO URZĄDZIĆ OBCHÓD 30-LECIA JEJ ISTNIENIA, BY WYDOBYĆ, PRZYPOMNIEĆ I NASTĘPNYM POKOLENIOM PRZEKAZAĆ TO WSZYSTKO, CO BYŁO SZLACHETNE, CO STAŁO SIĘ JEJ CHŁUBĄ, CO JEST JEJ ZASZCZYTĄ SIŁĄ WYCHOWAWCZĄ.

PODJĘTA JEDNAK PRACA JEST DUŻA, DO REALIZACJI JEJ MUSZĄ STANĄĆ WSZYSCY, TYLKO BOWIEM WYSIŁKIEM NAJSZERSZEGO OGÓŁU BYŁYCH WYCHOWANKÓW BĘDZIE MOŻNA ZBLIŻYĆ SIĘ DO CELU.

KOMITET OBCHODU APELUJE O WSPÓŁPRACĘ DO TYCH, KTÓRZY W TWORZENIU HISTORJI SZKOŁY BRALI UDZIAŁ OD POCZĄTKU JEJ ISTNIENIA, AŻ DO CHWILI OBECNEJ.

WALKA O MOWĘ POLSKĄ, STREJK SZKOLNY W RADOMIU W JUBILEUSZOWYM ROKU 1930 NIE ZNAŁAZY ODZWIERCIADLENIA, A PRZECIEŻ WYPADKI RADOMSKIE W 1904 R. WYPRZEDZAŁY ROK 1905 W KONGRESÓWCE. CHCEMY PODJĄĆ TAKŻE I TĘ SPRAWĘ, GDYŻ WIĄŻE SIĘ ONA NIEROZERWALNIE Z POWSTANIEM „HANDŁÓWKI”.

OKRES PIERWSZYCH LAT ISTNIENIA SZKOŁY, OKRES WSPÓŁUDZIAŁU SZKOLNEJ MŁODZIEŻY W KONSPIRACYJNEJ WALCE O WOLNOŚĆ, ŻYCIE IDEOWE MŁODZIEŻY W RÓŻNYCH OKRESACH ISTNIE NIA SZKOŁY, ROZWÓJ ORGANIZACJI SZKOLNYCH I ŻYCIE MŁODZIEŻY NA ICH TERENIE — OTO TEMATY KTÓRE WINNY ZNALEŹĆ SWÓJ WYRAZ W UROCZYSTOŚCIACH OBCHODU.

ZJAZD, KTÓRY ORGANIZUJE SIĘ, MA STAĆ SIĘ ŚRODKIEM DLA DOPEŁNIENIA TYCH ZAMIERZEŃ.

WYWAMY ZATEM WSZYSTKICH DLA KOGO TA SPRAWA JEST MIŁYM NAKAZEM ŁĄCZNOŚCI, BY ZWIĄZALI SWOJE UCZUCIA Z PRACĄ DLA TYCH HASEŁ.

NIECH KSIĘGA PAMIĄTKOWA, KTÓRĄ PRZEKAŻEMY PAMIĘCI NASTĘPNYCH POKOLEŃ, BĘDZIE MOŻLIWIE PEŁNYM OBRAZEM ŻYCIA I HISTORJI SZKOŁY, Z KTÓREJ CZERPAĆ BĘDĄ MOC NASI NASTĘPCY.

Drodzy Koledzy!

Szmat czasu dzieli nas od tego momentu, gdyśmy w zbiorowym wysiłku w roku 1905 zrzućli jarzmo moskiewskiej szkoły z jej nienawistnymi dystynkcjami w postaci „furażek”, wielkich palm, „halstuków” i szarych moskiewskich szyneli.

Wielu z naszych b. kolegów legło w chwale na polach bitewnych. Odeszli od nas narazem, porzuciwszy w sercach naszych żal i smutek... Myśmy zostali. Zjechalśmy się w radosny dla nas dzień Zjazdu koleżeńskiego, by sięgnąć pamięcią do minionych lat wiosny naszego życia i odświeżyć dusze i serca młodocianymi wspomnieniami.

Tu, w tym sławnym grodzie — Radomiu, niemal każda ulica, każdy dom, każde drzewo jest dla nas cennym, dobrym, naszym „znajomkim”, bo w mieście tym, jako młode kilkunastoletnie laturośla czerpałyśmy wiedzę w naszej, kochanej, „Handlówce”, hartowałyśmy swe dusze, kształcili charakter, zaprawiali się wreszcie do walki z przemocą moskiewską.

Gród ten był kuźnicą ludzi mocnych, ludzi czynu, poświęcenia, idealizmu, i w walce rewolucyjno-niepodległościowej odgrywał nieposłednią rolę.

Po okresie tajnego nauczania na kompletach zakasprowanych wiadomości, że zostanie w Radomiu otwarta pierwsza szkoła polska, tak zwana „Handlówka”, napeliła nas radością, a zarazem dumą. Wysiłki nasze w części zostały przez najjeźdźców zrealizowane. Dzień otwarcia „Handlówki” pozostawił w sercach naszych niezatarte wrażenia.

Wkroczyliśmy w mury tej świątyni z tem postanowieniem, że należy swe młodociane umysły rozwijać przez zdobywanie prawdziwej wiedzy w polskiej szkole, dalekiej od sztyku, poniżania godności ludzkiej i paczenia charakterów, a zarazem w przeświadczeniu, że tylko nieubłagana, konsekwentna walka z przemocą moskiewską doprowadzi do zwycięstwa i odzyskania Niepodległości.

Na twarzach naszych malowała się radość, która udzieliła się również gronu profesorskiemu, z naszym, nieodżałowanej pamięci, dyrektorem Prosperem Jarzyńskim. Usmiechnięty, zadowolony, wskazywał nam klasy, w których po raz pierwszy mieliśmy zasiąść. Trzy wyższe klasy t. j. III — IV — V zapeliła młodzież z dawnego gimnazjum rosyjskiego oraz dawnej szkoły handlowej.

Te właśnie klasy, jako najstarsze, najbardziej zapalne, najbardziej uświadomione — w gorących la-

tach 1905—1909, nie dawały spokojnie spać, z jednej strony żandarmom rosyjskim, z drugiej zaś — naszemu dyrektorowi ś. p. Jarzyńskiemu, który wraz z gromem nauczycielskim, był dla nas wyrozumiałym, a jednak dość często miał wiele przykrości z powodu naszej działalności rewolucyjnej.

Wraz koledzy pamiętaj, jak ś. p. nasz dyrektor, zamiast książek i zeszytów, znajdował w tornistrach bibułę rewolucyjną, a nawet u niektórych kolegów browniny i składane mazureki.

Podziwiać należało zaiste takt i umiejętność postępowania dyrektora tak z nami, jak bardziej jeszcze z żandarmami rosyjskimi, którzy stale nas śledzili i dość często składali dyrektorowi niepożądane wizyty, a szczególnie wizyty te miały miejsce po aresztowaniach kolegów.

A nas ponosiła młodzież..... W szkole polskiej poculiśmy się sobą. Niosła nas na skrzydłach tęsknota za Wolnością, za Polską..... Szumiły nam bory Świętokrzyskie piosny wieczystą o potęgę Tej, co zginęła, a powstać musi..... Budził nas ze snu szereg oręża, dolatujący z obozu Langiewicza z pod Wąchocka, brzęk kajdan z katorg Nercyziści, Kary i Akatuj, śpiew skazańców z dalekich stepów Sybiru.....

W młodzieńczej naszej wyobraźni odzwiercadszały minione dni chwały i upadku Ojczyzny, bohaterskie wysiłki powstańców 1831 i 1863 roku, którzy z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła” szli w bój o Wyzwolenie.....

A wokół nas huczały odgłosy walki rewolucyjnej uciśnionych narodów z przemocą moskiewską.....

Lud robotniczy polski w rozgrywającej się walce z caratem nie był tylko biernym widzem. Wśród szeregów radomskich robotników, rzemieślników i inteligencji wrzało.....

Krwawo stłumiona demonstracja P. P. S. pod byłą gubernią w lutym 1905 roku, w czasie której zginęli nasi koledzy z gimnazjum rosyjskiego ś. p.: Stanisław Rodkiewicz i Szkalski, krew płynąca wówczas rynsztokami ulicy Lubelskiej, manifestacyjny pogrzeb pomordowanych ofiar, bohaterska śmierć b. kolegi Stanisława Zbrowskiego, który zginął podczas zamachu bombowego na oficera, dowodzącego kompanią wojska rosyjskiego podczas demonstracji lutowej, barykady na ulicach Radomia podczas strejku powszechnego i ostra walka z znieprawdzonego wrogiem, wszystko to bezsprzecznie silnie oddziaływało na młodociane nasze umysły.

Nic więc dziwnego, że wytworzona atmosfera decydująco wpłynęła na dalszą naszą działalność polityczną i w szkole handlowej, tem więcej, że spora część kolegów przed wstąpieniem do szkoły pracowała już w P. P. S.

Będąc uczniami „Handlówki”, dzień spędzaliśmy w szkole lub w domu na nauce, wieczory zaś, święta i niedziele w lasach, fabrykach, dusznych mieszkaniach robotniczych, lub chłopskich chatkach na robocie konspiracyjnej, budząc ducha Narodu Polskiego z uspienia i wzywając do czynnej walki z najjeźdźcą. Dalecy byliśmy od doładowanej znajomości zasad socjalistycznych, a zresztą nie staraliśmy się zagłębiać w te zagadnienia, a nawet nie dorosiliśmy jeszcze do rozwiązywania zawiłych problemów społecznych. Nas nęciła walka.....

W wytworzonych warunkach, czując ciężar jarzma moskiewskiego i ucisku narodowego, wstępowaaliśmy do tych organizacji politycznych, które skutecznie propagowały walkę bezwzględną z despotą moskiewską. Role zostały podzielone stosownie do uzdolnień: jedni koledzy poświęcili się pracy agitacyjno-technicznej, inni zaś zorganizowali bojówkę uczniowską.

Zmagaliśmy się z potężną przemocą moskiewską i pierwsi z wychowanków „Handlówki” nie pomni na groźące więzienia, Sybir lub nawet śmierć, kroczyliśmy po twardej kamienistej drodze ku świetlanej przyszłości Zmartwychwstania Polski.

W ślady nasze wstępowali młodzi koledzy i armia wychowanków rewolucyjnej szkoły handlowej w szybkim tempie się zwiększała, mimo tego, że z grona naszego władze moskiewskie dość często wyłuskowały wartościowe jednostki. Byliśmy w stałym kontakcie tak z robotnikami, jak i rzemieślnikami radomskimi. Nie było ani jednego wystąpienia politycznego na terenie miasta Radomia, w którym nie brałaby udziału młodzież „Handlówki”.

Należy zaznaczyć, że uczniowska bojowa organizacja, będąca pod rozkazami b. kolegi, a obecnego płk. Wacława Zbrowskiego, dokonała iele udanych zamachów politycznych. Jedynie przy wykonywaniu zamachu bombowego na płk. żandarmskiego von-Plotto, niestety, został schwytany i rozstrzelany ś. p. kolega Stanisław Werner, śmierć którego okryła żałobą nasze serca. Dzień stracenia kolegi uczciliśmy świętem i wraz z całem społeczeństwem radomskiem w cichej zadumie chyliłszy kornie głowy przed Jego bohaterskim i poświęceniem.....

Okres 1905—1909 roku zamyka pierwszą kartę chlubną b. wychowanków dawniej „Handlówki”. Wielu z nas w tym okresie, a nawet później przeszło przez więzienie radomskie i cytadelę warszawską i nieod-

łącznie uciężliwie badania żandarmskie. Kilku z nas odbyło surowe kary, jednak należy stwierdzić, że wszyscy koledzy zdali egzamin z pracy politycznej tego okresu, że mimo szalejącego teroru moskiewskiego, mimo dręczących badań żandarmskich w więzieniach, nikt się nie załamał i nikt nikogo nie wydał.

W dalszym rozwoju wypadków dziejowych, w dalszej walce o odzyskanie Niepodległości, wielu wychowanków szkoły handlowej, zaszczytną i chwalebą rolę odegrało w Legionach, w Związku Strzeleckim, w Drużynach Bartoszewych i Sokolich, w P. O. W. oraz w Harcerstwie, znosząc bez szemrania trudy i znoje żołnierza polskiego i ginąc na polach bitewnych.

Wszyscy na ołtarzu Ojczyzny, jako wierni synowie, składali ofiary ze swej przyszłości, krwi i życia. Nie powdowali się względami materialnymi lub osobistym wyrachowaniem, nie oczekiwali zapłaty, bo oprócz więzienia, Sybiru, kalectwa lub śmierci nic ich nie czekało więcej.

W murach obecnego gimnazjum im. T. Chałubińskiego, a dawniej naszej „Handlówki”, rodziły się sny o wskrzeszeniu Polski, o Jej potęgę i sny te w miarę sił i możliwości były realizowane przez wychowanków tej uczelni.

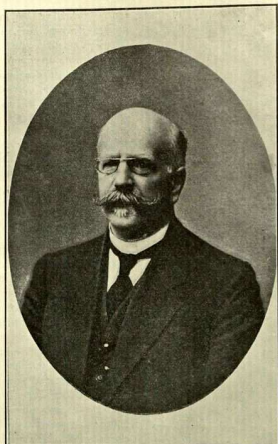
Wiś, patrząc przez pryzmat minionych lat, serca nasze cieszą się, że ofiary nasze nie poszły na marne, jednak musimy sobie zdawać sprawę, że odrodzona Ojczyzna wymagać będzie jeszcze od Narodu Polskiego wielkich poświęceń i wielkich wysiłków.

W obliczu zarysowujących się niebezpieczeństw, groźących potęgę naszej Ojczyzny, pragniemy przekazać naszym młodszym kolegom, jako spadkobiercom naszej spuścizny duchowej, z sercem płynące życzenia: by zawsze i wszędzie do każdej sprawy podchodzili z „młodzieńczym zapałem”, z wiarą, z samozaparciem się, z bohaterskim i poświęceniem.

Ofiarna, nawiąskowa, młodzież polska, wychowana w tradycjach wielkich czynów i wielkich poświęceń, w oparciu się o zdobytą wiedzę i o niespożyte siły duchowe Narodu Polskiego, a także o młode silne ramiona — będzie ręką dla utrwalenia Wielkości, Potęgi i Mocarstwowości umiłowanej naszej Ojczyzny.

Niech więc bohaterska śmierć ś. p. kolegi Stanisława Wernera będzie wzorem dla obecnych i przyszłych wychowanków gimnazjum im. T. Chałubińskiego, że na ołtarzu służby dla Ojczyzny warto i trzeba poświęcić wszystko, a nawet życie oddać w potrzebie i — niczego wzamian nie żądać.

Aleksander Zdonkiewicz.
Warszawa, dnia 10 kwietnia 1936 r.



PROSPER JARZYŃSKI

WSPÓŁZAŁOŻYCIEL I DYREKTOR I-^{ej} POLSKIEJ SZKOŁY W RADOMIU

PORZUCIŁ SZKOŁĘ ROSYJSKĄ

UKOCHAŁ MŁODZIEŻ POLSKĄ

ZMARŁ W RADOMIU, DNIA 27 MARCA 1925 ROKU

CZEŚĆ OFIARNYM ZASŁUGOM!

PROSPER JARZYŃSKI

zasłużony pedagog — pierwszy dyrektor i współtwórca
szkoły polskiej w Radomiu

Urodził się w roku 1860 w ziemi chełmskiej. W Chełmie spędził lata szkolne. Pierwsze przeżycia jego młodzieńcze na ziemi, gdzie brutalna ręka caratu z niepomaganą furją gnębiła ducha polskiego, wyrły głębokie, na całe życie uczucia w jego wrażliwej, patriotycznej duszy: jeszcze bardziej rozgorzało młode polskie serce, pełne tradycji rodzinnej, która tak wiele i serdecznie mówiła o Teji, „co nie zginęła”.

Studia uniwersyteckie skończył w Piotrogradzie i w roku 1881 przybył do Radomia jako profesor matematyki w miejscowym gimnazjum rosyjskim. I tu rozpoczął swą długoletnią pracę wychowawczą w okresie rusyfikacji szkolnictwa polskiego przez osławionego kuratora Apuchina i gorliwego wykonawcę jego planów, dyrektora Smorodinowa. W tych ciężkich chwilach, upokarzających każdego Polaka - patriotę, w tych tragicznych latach gnębienia wszystkiego, co polskie — profesor Jarzyński pełnił swą służbę pedagogiczną mężnie i ze świadomością swej roli profesora - Polaka. W rosyjskich mundurach swych uczniów widział serca polskie i podtrzymywał je na duchu, i bronił przed karami za obrażanie nienawistnego systemu rusyfikacyjnego: dla nich był szczerym przyjacielem i doradcą. Szanowali Go i kochali.

W roku 1905, kiedy kolos rosyjski począł się chwiać i widzieć, że Polska to „Wielki Duch”, którego nic nie złamie — kiedy w Radomiu garstka inteligencji polskiej z Szymonem Konarskim na czele zabiega o szkołę polską dla młodzieży radomskiej, to w szeregach tych szlachetnych obywateli staje jako pedagog i pierwszy dyrektor tej szkoły, Prosper Jarzyński. Porzucił osobistą karierę, byleby razem z młodzieżą w polskiej szkole odetchnąć swobodnie i uczyć po polsku, dla Polski!

Od tej chwili pod Jego serdeczną i pełną poświęcenia opieką wychodzą rok za rokiem całe szereg młodzieży, która marzy o wolnej Polsce i do walki o Jej niepodległość się gotuje. Wojna światowa. Legjony! Młodzież chwyta za broń. Dyrektor Jarzyński ze łzami żegna swych uczniów. Zawsze ich kochał i był dumny tą dumą szlachetną, że i On przez ich wychowanie coś dla Polski uczynił.

W tej pracy ofiarnej zamknął swe oczy w roku 1925. Jego kondukt żałobny — to wspaniały pochód wdzięczności serc młodych i całego Radomia.

Większe spuścizny naukowej nie zostawił. Bogactwo Jego zasług spoczęło w tysiącach serc młodych, które wychował.

Posypały się kwiaty — ósma klasa na ramionach poniosła drogą dla siebie trumnę. Młode serca zapłakały zalem głębokim, mówiąc nad grobem: „nad wielką, piękną Księżą dziejów naszej Szkoły uniósł się Duch Śmierci i zabrał nam Ciebie, — zabrał nam Ojca!”

N A Z W Y S Z K O Ł Y

1905–1916

SZKOŁA HANDLOWA SIEDMIOKLASOWA MIEJSKA W RADOMIU

1917–1922

Ośmioklasowa Szkoła Realna Miejska w Radomiu

1923

Ośmioklasowe Gimnazjum Miejskie w Radomiu

1924–1925

Gimnazjum Męskie Magistratu m. Radomia w Radomiu

1.XII.1925–1.V.1927

Państwowe Gimnazjum im. J. Kochanowskiego w Radomiu – Oddziały matem.-przyrodnicze

Od 1.V.1927

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM IM. D-RA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO W RADOMIU

Nazwa ostatnia nadana została pismem Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego z dnia 8.II.1928 r. Nr. II.1604/28.

24

K I E R O W N I C T W O S Z K O Ł Y

PROSPER JARZYŃSKI

p. o. Dyrektora od 15.XI.1905 do 30.VIII.1906 r.

Dyrektor od 1.IX.1906 do 27.III.1925 r.

DR. JULJUSZ VORBRÖDT

Dyrektor od 6.IV.1925 do 31.VIII.1925 r.

DR. MARJAN ODRZYWOLSKI

p. o. Dyrektora od 1.IX.1925 do 30.XI.1925 r.

FELIKS PASCHAŁSKI

p. o. Dyrektora od 1.XII.1925 do 1.IX.1928 r.

M I C H A Ł M A Ł U J A

Dyrektor od 1.IX.1928 do 12.XII.1931 r.

E D W A R D D Ą B K O W S K I

p. o. Dyrektora od 12.XII.1931 do 2.X.1933 r.

J A N U A R Y K R Z Y M O W S K I

p. o. Dyrektora od 2.X. 1933 do 28.II.1934 r.

Dyrektor od 1.III.1934 r.

25

W DNIU JUBILEUSZU.

PRZEŻYWAMY NIEZWYKŁE CHWILE: OTO SZKOŁA NASZA OBCHODZI WIELKIE ŚWIĘTO ŚWIĘTO 30-LECIA SWEJ DZIAŁALNOŚCI W SŁUŻBIE OJCZYZNY.

Z UCZUCIEM GŁĘBOKIEJ RADOŚCI I DUMY SZLACHETNEJ SPOGLĄDAMY NA PRZEŻYTA PRZEZ SZKOŁĘ W CIĄGU 30-TU LAT DROGĘ. ZNACZYŁA SIĘ ONA MOGIŁAMI ŚMIERCI OFIARNEJ I NIEULEKLEJ WIELU UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY, JAŚNIAŁA BOHATERSTWEM NIEUSTRASZONEM NA POLACH BITEW O WOLNOŚĆ NARODU, ROZKWIĘTAŁA CICHEMI CZYNAMI PRACY OBYWATELSKIEJ W ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

W DNIU JUBILEUSZU MY, UCZNIOWIE OBECNI, CHYLI MY CZOŁA W UCZUCIU CZCI I HOŁDU DLA CHWALEBNEJ I ZASZCZYTNEJ PRZESZŁOŚCI NASZEJ SZKOŁY, JEDNOCZEŚNIE SERCEM SZCZEREM I OTWARTYM WITAMY PRZYBYWAJĄCYCH WYCHOWANKÓW DAWNEJ HANDŁÓWKI, JAKO NASZYCH STARSZYCH KOLEGÓW.

JEDNOCZĄC SIĘ Z WAMI, SZANOWNI PANOWIE, W HOŁDZIE DLA LAT MINIONYCH, OŚWIADCZAMY, ŻE PRAGNIEMY ŚLADEM WASZYM IŚĆ ZAWSZE W PIERWSZYCH SZEREGACH PRACY I OFIARNEGO OBOWIĄZKU W SŁUŻBIE NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

CHŁUBNA TRADYCJA SZKOŁY, PRZEZ WAS CZYNEM BOJOWNIKÓW Z ROKU 1905-8, LEGIONÓW 1914, OCHOTNIKÓW Z ROKU 1918-20 STWORZONA, JEST DLA NAS I BĘDZIE DLA NASZYCH NASTĘPCÓW BODŹCEM ŻYWEJ, IDEOWEJ PRACY NAD SOBĄ.

DZIEŃ JUBILEUSZU SZKOŁY, WASZYM ZJAZDEM UŚWIETNIONY, BĘDZIE DLA NAS NIE TYLKO MIŁEM PRZEŻYCIEM I WSPOMNIENIEM, ALE NIEPRZEBRANEM ŹRÓDŁEM WYŻSZYCH PORYWÓW I DĄŻEŃ SZLACHETNYCH.

WITAJCIE!!!

BRATNIA POMOC UCZNIÓW

KOMITET OBCHODU

30-LECIA „HANDŁÓWKI” – GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO
im. D-RA TYTUSA CHALUBIŃSKIEGO W RADOMIU
pod protektorem
Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego
MARJANA BRONISŁAWA GODECKIEGO

1905/06

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

1935/36

Ul. Traugutta 61. Tel. 23-38.

KOMITET HONOROWY UROCZYSTOŚCI:

Bagiński Henryk	Mroczkowska-Ujejska Jadwiga
Bodalski Bronisław	Mroczkowski Leon
Barowska Sylwia	Osiński Michał Tadeusz
Dębski Jan	Pieczynski Jerzy
Długosz Wacław	Przyłęcki Stanisław
Gajewski Wacław	Rodkiewicz Stefan
Glogier Maciej	Szczawiński Roman
Gruszczyński Jan	Skolnicki Stanisław
Jarżyńska Wanda	Suligowski Bronisław
Kasprzykowski Edward	Szuster Józef
Krzyżkiewicz Wacław	Tramecourt Jerzy
Machnicki Roman	Zajęczkowski Zdzisław
Marx Kazimiera	Zaleski Stefan
Mieczysko-Przyłuska Helena	Zbrowski Franciszek
	Zbrowski Wacław

Dzień 2 Maja

Godzina 900-1000	Zbiórka uczestników Zjazdu w Szkole.
1015-1115	Uroczyste Nabożeństwo Zjazdowe.
1130	Otwarcie Zjazdu w Szkole:
	a) Zgajenie,
	b) Wybór Prezydium,
	c) Referat p. t. Strąk szkolny w Radomiu – kol. J. Gruszczyński,
	d) Uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych w Szkole.

Przerwa obiadowa do godziny 15-ej

Godzina 1500	Wzniesienie obrad:
	a) Referaty:
	1. Życie ideowe młodzieży „Handłowski” na terenie organizacji postępowej w latach 1904-1906 – kol. W. Chmielkowski,
	2. Udział uczniów w organizacji bojowej P. P. S. w Radomiu w 1905-1907 r. – kol. S. Rodkiewicz,
	3. Życie ideowe młodzieży „Handłowski” na terenie organizacji narodowej – kol. W. Gajewski,
	4. Pozostałe referaty zgłoszone oraz dyskusja.
	b) Wnioski rozpatrzone przez Komisję Wotującą, a zgłoszone uprzednio do Prezydium.

Godzina 2100	Zebrań Towarzystwa organizowane przez Komitet Rodzicielski Gimnazjum.
-----------------	---

Dzień 3 Maja

W Sali Wytwórnicy Broni, ul. Kościuszki,	
Godzina 1130	Uroczyste Publiczne Posiedzenie Zjazdu:
	1. Zgajenie,
	2. Kwieciana część,
	3. Referat p. t. Handłowska radomka – Gimnazjum im. Chłubińskiego na 30-lecie przeżyć historycznych – kol. H. Baginski,
	4. Część koncertowa,
	5. Zakończenie.

Godzina 1330	Wspólny obiad w Restauracji Hotelu Rzymskiego.
-----------------	--

Dane statystyczne Gimnazjum za czas 30-lecia

R o k	Klasy	I L O Ś Ć U C Z N I Ó W						Dopuszcz. do egz. dojrzałoś- ci	Otrzymałe świad- ctwo dojr- załości
		Zapisa- nych	W tam- nowopry- jętych	Klasyfiko- wanych	Niekla- syfikowa- nych	Promowa- nych	Niepromowa- nych		
1905/06	1-6	528	528	522	6	451	71	13,6	—
06/07	1-7	728	238	681	47	584	97	12,6	18
07/08	1-7	697	164	653	54	510	143	21,8	32
08/09	1-7	602	100	554	48	419	135	24,5	31
09/10	1-7	531	96	487	44	389	98	20	41
10/11	1-7	454	93	441	23	353	88	20	26
11/12	1-7	464	126	433	31	330	103	23,7	28
12/13	1-7	439	113	411	28	319	92	22	27
13/14	1-7	412	107	395	27	296	99	25	26
14/15	1-7	383	131	370	13	283	87	23,5	25
15/16	1-7	616	355	597	19	490	107	17	29
16/17	1-7	756	232	719	37	585	134	18,6	—
17/18	1-8	816	180	771	45	572	199	25,8	24
18/19	1-8	832	190	771	61	575	196	25	25
19/20	1-8	775	165	752	23	563	189	25	34
20/21	1-8	688	114	679	9	490	189	27,8	42
21/22	1-8	779	262	775	4	591	184	24	35
22/23	1-8	821	203	820	1	596	224	27	27
23/24	1-8	737	137	735	2	541	194	26	42
24/25	1-8	680	104	677	3	529	148	22	50
25/26	1-8	653	137	648	5	449	199	31	29
26/27	1-8	575	19	574	1	391	183	32	58
27/28	1-8	474	52	471	3	348	123	26	41
28/29	1-8	442	75	440	2	344	96	22	45
29/30	1-8	452	88	451	1	340	111	24,6	38
30/31	1-8	500	131	500	—	344	166	33	36
31/32	1-8	453	60	453	—	336	117	26	37
32/33	1-8	387	58	387	—	321	66	17	30
33/34	1-8	355	51	355	—	288	67	18	41
34/35	1-8	388	101	388	—	328	60	15,4	44
1905-1935	—	—	4.410	16.910	537	12.945	3.965	23	900*)

*) Uwaga: Różnica ostatnich dwóch rubryk „960-909” t. j. 51 oznacza, że 51 abiturjentów musiało zdawać egzamin dojrzałości po raz wtóry. Przy egzaminie powtórnym nie zdał tylko 1.

SZKOŁA
DZISIEJSZA

Patron naszej Szkoły, Dr. Tytus Chałubiński, ten najznakomitszy lekarz polski XIX wieku, choć jest postacią znaną w całej Polsce, to jednak mało się wie o nim. Pozatem, że był znakomitym lekarzem, przyrodnikiem, że był twórcą Zakopanego - uzdrowiska, niewiele więcej wie przeciętny inteligent polski. Przyczyn tego szukać należy, między innymi, w braku odpowiedniej monografii o Chałubińskim. Prace w tym kierunku są już rozpoczęte.

Na podstawie posiadanych prac przygotowawczych do monografii o Chałubińskim podajemy krótki jego życiorys.

Tytus Chałubiński urodził się najprawdopodobniej w Radomiu dnia 21.XII.1820r. Ojciec Tytusa, Szymon, był patronem Trybunału radomskiego, a dom jego słynął w Radomiu z muzykalności. Przed rokiem 1830 Tytus był oddany do Włodzkiej Szkoły w Radomiu (w Rynku - późniejszej Gimnazjum rządowej). Ze Tytus w Szkole był uczniem nieprzeciętnej miary, dowodził faktem, że w roku 1838 na uroczystym akcie zakończenia roku szkolnego Tytus Chałubiński od-

czytał jedno ze swych wypracowań. Po skończeniu gimnazjum radomskiego w roku 1838 wyjeżdża na uniwersytet do Włocławka, na wydział lekarski. Kończy studia uniwersyteckie w Dorpacie, następnie

głębia je w Württembergu. O jednej z prac tego okresu z dziedziny biologii roślin, angielski uczony Braithwaite w dziele 'swem wyraża się z wielkim uznaniem, uważając ją za jedną z najlepszych prac w tym dziale naukowym.

Po powrocie do kraju w roku 1845 Chałubiński odbywał praktykę w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, a w parę lat później staje na czele szpitala Ewangelickiego, już jako ordynator.

Sława jego rośnie z każdym dniem.

W wypadkach politycznych warszawskich w roku 1861 - 1862 bierze czynny udział, jest więziony na Pawiaku, a następnie zmuszony do wyjazdu poza granice Kongresówki.

Po paru latach wraca do kraju i pracuje jako profesor i lekarz w Szkole Głównej. W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie. W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie.

W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie. W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie.

W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie. W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie.

W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie. W roku 1871 zmuszony jest opuścić pracę na Uniwersytecie w Warszawie.

Z działalności Bratniej Pomocy 1934 - 1936

Najstarszą organizacją szkolną jest „Bratnia Pomoc”, dzieląca się na dwa wydziały: Społeczny i Finansowy. Do „Bratniej Pomocy” należą wszyscy uczniowie.

Poniżej podaję urywki protokołów zebrań „Rady i Zarządu Głównego Br. Pomocy”.

Z dn. 25 sierpnia 1934 r.

Do uczczenia 4 p. ministra Pierackiego, który zginął na posterunku pracy od kuli skrytobójczej, postanowiono zorganizować żałobną uroczystość, na którą złożyć się nabożeństwo żałobne oraz akademja.

Ułożono program: przemówienie kol. Wierzbickiego, minuta ciszy oraz ogólne odpisywanie „Pierwszej Brygady”.

W dalszym ciągu obrad na porządek dzienny została wysunięta sprawa zbiórki na powódź. Zarząd „Br. Pomocy Uczniów” postanowił wziąć udział w akcji na rzecz powodzi. W tym celu na wniosek kol. Wierzbickiego przeznaczono 10% od dochodu z imprez, urządzanych w szkole podczas b. r. szkolnego, oraz na wniosek kol. Kozaneckiego postanowiono oddać na ten cel wszystkie pieniądze, jakie pozostały w kasie b. redakcji pisma szkolnego, nadto zaapelować do kolegów, by składali ofiary.

Przemówienie propagandowe do młodszych a później do starszych kolegów wygłosi kol. Kozanecki, poczem odbędzie się zbiórka w klasach.

Z dn. 19 października 1934 r.

Organizację Dnia Poległych w dn. 31-X b. r. powierzono kronikarzowi kol. Blombergowi i kol. Gawreckiemu. Ułożono program uroczystości: 1. przemówienie kol. Gawreckiego 2. odczytanie życiorysu jednego z poległych 3. apel 4. minuta ciszy 5. Deklaracja zbiorowa kl. V a. 6. Chór.

Nadto postanowiono, że „Rada Br. Pomocy” tegoż dnia złoży wieniec na cmentarzu poległych.

Z dn. 30 listopada 1934 r.

Kol. Kozanecki proponuje zwrócić się do p. prof. Mędyka, organizującego kolonję zimową, aby powiększył liczbę uczestników przynajmniej do 35. W celu udzielenia niektórym kolegom subdyjumu należy zwrócić się do kancelarii Kom. Rodzic. o zwrot należnej „Br. Pomocy” kwoty w wysokości 420 zł. Propozycję kol. Kozaneckiego przyjęto, a wykonanie jej powierzono kol. Wierzbickiemu i kol. Jędrzejewskiemu.

... Zdecydowano, że zamiast przedstawienia szkolnego, przewidzianego w programie na I okres, zostaną urządzone przez kl. 7 „Mikołajki”.

W dalszym ciągu p. opiekun B. P. radzi, by zarząd ogłosił konkurs na regulamin dla dyżurnych z powodu zdarzających się bardzo często wypadków, że dyżurni nie znają swoich obowiązków. Po dyskusji konkurs postanowiono ogłosić, przeznaczając jako nagrodę za dwie najlepsze prace książki w cenie 5 i 3 zł. Termin ostateczny do składania projektów ustalono na dn. 20-11-1935 r.

Z dn. 13 grudnia 1934 r.

Kol. Wierzbicki proponuje, aby podczas nadchodzących ferii Bożego Narodzenia czynna była świetlica. Propozycję przyjęto, postanawiając zwrócić się do kierownika świetlicy, by zaapelował o sprawę.

W pierwszą sobotę po ferjach postanowiono urządzić „Choińkę”. Na tę uroczystość złożyłby się przemówienia ks. prefekta, prezesa „Br. Pomocy”, oraz ogólne śpiewanie koled.

Z dn. 10 grudnia 1934 r.

Kol. Jędrzejewski poinformował Zarząd, że wpłynęły podania o zwolnienie z opłat na kolonję zimową na łączną sumę 245 zł. Uchwalono przyznać 185 zł. Rozdzieleniem tej sumy zajmie się wydział finansowy, poczem zda Zarządowi „Br. Pomocy” dołączone sprawozdanie. Uchwalono poczem, że suma ta będzie rozdzielona w postaci pożyczek długoterminowych.

Z dn. 21 grudnia 1934 r. (Zebranie Rady B. P.)

Kol. Michalec stawia wniosek, aby przeznaczyć 100 zł. obligacji Pożyczki Narodowej na Fundusz Obrony Morza. Po dyskusji wniosek przyjęto przez aklamację.

Kol. Jędrzejewski proponuje, aby usunąć ze świetlicy „Wiadomości Literackie”, ponieważ w piśmie tem ukazał się artykuł, przedstawiający niewłaściwie wojnę polską. Nad wnioskiem wyrażała się ożywiona dyskusja, w wyniku której powierzono tę sprawę do rozpatrzenia nowemu Zarządowi.

Z dn. 30 stycznia 1935 r.

Kol. Jędrzejewski zdaje sprawozdanie z prac wykonanych celem urządzenia wystawy książek i referatów na akademję ku czci Pana Prezydenta. Akademję organizuje Wydział Społeczny pod hasłem: Święto nauki polskiej. Dzieła polskich przyrodników zostaną wypożyczone z bibliotek „Miejskiej” i „Hempla”. Odpowiednie referaty o najwybitniejszych przyrodnikach polskich przygotowali uczniowie klas 7-ej i 8-ej. Referaty obejmują działalność naukową: Kopernika, Wroblewskiego, Olszewskiego, Curie-Skłodowskiej, oraz p. Prez. Mościckiego.

Następnie ustalono czas i program akademii. Początek o godz. 8.30.

1. Wejście pocztu sztandarowego
2. Zagajenie — kol. Jazdyński
3. Hymn państwowy — orkiestra szkolna
4. Referat syntetyczny o zasługach pol. uczonych w dziedzinie badań przyrodniczych — kol. Gadomski
5. Referat o działalności naukowej p. Prezydenta — kol. Dąbkowski
6. Wiersz p.t. „Żyj nam Włodaru!” — ucz. kl. I b.
7. Marsz — orkiestra szkolna

Zwiedzenie wystawy odbędzie się po akademii, dyżury pełnią będą członkowie W. S.

Z dn. 1 maja 1935 r.

... Kol. Jaskiewicz referuje sprawę konkursu, urządzanego przez redakcję „Chalubińskiego”, na najlepszy wiersz. Wierszy zgłoszono 13. Redakcja pragnie nagrodzić autorów trzech najlepszych wierszy książkami: Tuwima „Czyhanie na Boga”, Bąka „Brzeźnię niebieską”, Wierzyńskiego „Wiosna i wino”. Wreczenie nagród odbędzie się w dn. 26 b. m. na poranku pojeździe polskiej.

Z dn. 28 maja 1935 r.

... Kol. Jazdyński, nawiązując do programu „Br. Pomocy”, przewidującego zawieszenie ziemi na kopiec Marszałka z Lasek i Pakosławia, proponuje, aby „Br. Pomoc” zorganizowała zbiorową wycieczkę do Krakowa celem złożenia hołdu zwłokom Marszałka i wzięcia udziału w sypaniu kopca. P. prof. Gawlik informuje, iż ziemia z Lasek została zawieszona przez oddział Legionistów w Płonkach, wobec tego postanowiono na wniosek kol. Jaskiewicza zawieźć ziemię z lasu kapturskiego, jako miejsca rozstrzelania przez Moskali w dniu 20 grudnia 1906 ucznia naszej szkoły, Stanisława Wernera.

Z dn. 3 czerwca 1935 r.

... Postanowiono wyrazić publicznie uznanie następującym kol. abiturjentom z roku 1935, którzy położyli szczególne zasługi dla rozwoju życia organizacyjnego i ideowego gimnazjum, przy organizowaniu koła L. O. P. P. i jego sekcji modelarskiej w latach 1932 — 34, za inicjatywę i pracę przy wydawaniu „Myśli i Czynu” w roku 1934 — 35.

Kol. Gawareckiemu za spisanie, wymagające wiele wysiłku i czasu, życiorysów uczniów naszej szkoły, którzy polegli za ojczyznę.

Kol. Rolnikowi za szereg lat pracy w I. R. D. H., jak również na terenie świetlicy.

Kol. Wierzbickiemu, prezesowi „Br. Pomocy”, za energiczne i sumienne kierowanie pracami „Br. Pomocy” w I półroczu jej istnienia.

Prace wymienionych kolegów stały się trwałym dorobkiem samorządu szkolnego, który w znacznej mierze ułatwił dalszą pracę i działalność „Br. Pomocy”. Z dn. 14 czerwca 1935 r. z I posiedzenia Rady delegatów.

Uchwalono budżet Br. P. na rok 1935/36.

DOCHÓD

Składki uczniów	1600 zł.
Procent z K. K. O.	20 „
Dywidenda Banku Polskiego	80 „
Zwrot pożyczek uczniowskich	300 „
Saldo z 1934/35 r.	530 „ 27 gr.
Zwrot składek z kancelarii Kom. Rodz.	420 „
Zwrot pożyczki Komitetu Rodzic.	500 „
Razem	3450 zł. 27 gr.

ROZCHÓD

Pożyczki uczniowskie	1000 zł.
Subsydium dla L. M. K.	200 „
„ „ L. O. P. P.	200 „
„ „ świetlicy	100 „
Subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej	60 „
Subsydium dla I. R. D. H.	100 „
„ „ Sodalicii	50 „
„ „ P. C. K.	20 „
„ „ na Kolonję letnią	200 „
„ „ dla K. S. „Kordjan”	20 „
Na kupno książek do wypożyczalni	200 „
Udział „Br. Pomocy” w Spółdzielni	25 „
Nieprzewidziane	250 „
Razem	2425 zł.
Saldo	1025 zł. 27 gr.
Razem	3450 zł. 27 gr.

Z dn. 5 października 1935 r.

... Kol. Rojek referuje sprawę obchodu 30-lecia założenia naszej szkoły. Proponuje on powołanie Komitetu z pośród uczniów. Komitet opracuje plan obchodu. W dyskusji uznano sprawę obchodu za bardzo ważną i na wniosek kol. Rojka powołano komitet w osobach: kol. Kozaneckiego, jako przewodniczącego, pozątem kol. Basiańskiego, Zygmana, Figury, Rozenberga, Olejnika, Prokulskiego, Belzeckiego i Zdziechowskiego. Do komitetu wędą także delegaci wszystkich klas. P. prof. Gawlik podał do wiadomości, że redakcja „Chalubińskiego” przygotowuje jubileuszowy, drukowany numer.

Z dn. 22 października 1935 r.

... Kol. Domański stawia wniosek, aby podręczniki Wypożyczalni „Br. Pomocy”, nieużywane w naszej szkole, przekazać Macierzy Szkolnej. Po dyskusji wniosek przyjęto.

W związku ze zbliżającym się świętem państwowym 11 listopada zdecydowano, aby koło P. C. K. przeprowadziło w szkole zbiórkę odzieży i obuwia dla biednych dzieci. Będzie to czyn społeczny uczniów naszego Gimnazjum.

Z dn. 6 grudnia 1935 r.

... Postanowiono ogłosić konkurs na sztukę teatralną, której treść byłaby osnuta na tle historii szkoły z uwzględnieniem szczególnie lat 1905, 1914 — 1918 i 1920. W konkursie mogą wziąć udział uczniowie oraz absolwenci Szkoły.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Komitetu Rodzicielskiego Gimn. im. T. Chalubińskiego w Radomiu

za okres od 1927 r. do dnia 1 marca 1936 r.

DOCHODY:

W poszczególnych latach:

Rok szkolny 1927/28	Zł. 13.477.41
„ „ 1928/29	„ 14.095.80
„ „ 1929/30	„ 20.333.78
„ „ 1930/31	„ 28.562.20
„ „ 1931/32	„ 22.379.26
„ „ 1932/33	„ 25.271.08
„ „ 1933/34	„ 13.674.64
„ „ 1934/35	„ 10.312.98
„ „ 1935/36 do 1/III	„ 4.204.93
Zł. 152.312.03	

Z powyższej sumy wpłynęło:

Składki i wpisowe	
wpłacone przez rodziców	Zł. 118.537.75
Dochoły niestale	
(imprezy i zabawy)	„ 7.266.32
Z Bufetu (odżywianie młodzieży)	„ 15.949.50
Z czynszu dzierżawnego	
za salę gimn.	„ 5.333.73
Z pożyczek zwrotnych	„ 5.162.43
Z % od sum składowanych	
w bankach	„ 62.35
Zł. 152.312.08	

Radom, dnia 23/III 1936

(-) B. Kostowski.

WYDATKI:

Wydatkowane za okres od 1927 do 1 marca 1936 roku są:

Pomoc dentystyczne, leczenia i zapomogi	Zł. 14.487.20
Wycieczki i kolonie	„ 14.860.45
Urządzenie gabinetu dentystycznego	„ 4.800.06
Urządzenie gabinetu fizycznego	„ 3.789.50
Orkiestrę i utrzymanie jej	„ 11.792.95
Budowę sali gimnastycznej	„ 12.985.42
Dotrywanie młodzieży	„ 28.390.26
Pożyczki zwrotne	„ 5.329.69
Pomocę bezpośrednią uczniom	„ 5.352.20
Swiadczenia dla gimnazjum	„ 19.859.01
Zakupienie działki gruntu	„ 2.235.01
Zakupienie pożyczki budowlanej	„ 100.—
Za dzierżawę placu	„ 1.100.—
Wieczory pożegnalne maturzystów	„ 888.13
Pensje personelu adm.	„ 17.933.70
Ubezpieczenia społeczne prac.	„ 3.264.55
Wydatki kancelaryjne, druk i porto	„ 1.244.79
Różne wydatki	„ 4.826.03
Pozostałość gotówki w dniu 1/III 1936 r.	„ 1.103.13

Zł. 152.312.08

Zł. 152.312.08

Klasa I^a organizuje Samorząd

Urywki z protokółów zebrań klasowych

Z dnia 26-IX-35. Kol. Frenkiel zgłasza wniosek, ażeby zorganizować żywą gazetkę kl. I-a. Nad wnioskiem wywiązała się dyskusja; kol. Fersztendig proponuje, aby czytanie żywej gazetki odbywało się na zebraniach klasowych. Kol. kol. Majewski, Kułagowski, Lehr i Bidas poparli wniosek kol. Frenkiela, uważali jednak, że należało do „Kółka Literackiego” nie musi być obowiązkowe. W zakończeniu dyskusji postanowiono żywą gazetkę zorganizować, przekazując powyższą sprawę do przemyslenia w szczegółach kol. Frenkielowi i tym, którzy się do niego zgłoszą.

Kol. Fołtyn zaproponował założenie kroniki klasowej, do której będą pisali zainteresowani koledzy. Kronika zawierałaby zdarzenia z życia uczniów w szkole i poza szkołą. Po dyskusji, w której wszyscy mówcy zgodzili się na powstanie kroniki, polecił p. profesor kol. Fołtynowi i zainteresowanym zająć się bliżej sprawą kroniki, a plany przedstawić na następnym zebraniu klasowym.

Z dnia 3-X-35. Omówiono projekt kol. Majewskiego, aby utworzyć „Kółko gier i zabaw kl. I-a”. Postanowiono utworzyć powyższe kółko, wybierając zarządcę kol. Majewskiego jako przewodniczącego, zastępcę wybrano kol. Herzenhorna i sekretarzem kol. Köhna. Delegatami do Bratniej Pomocy zostali wybrani kol. kol. Köhn i Paprocki, którzy będą nas powiadamiać o komunikatach, wywieszonych w gablocie Br. Pomocy i o zebraniach. Pan prof. polecił, aby każda organizacja wybrała sprawodawcę, któryby nas informował o tem, co się dzieje w danej organizacji.

Z dnia 10-X-35. Pan profesor omawia sprawę funduszu wycieczkowego, który zgodnie z radą p. prof. został uchwalony. Na skarbnika funduszu obrano kol. Jarmowicza.

Kol. Bojman zgłasza wniosek, by wybierać na każde zebranie klasowe przewodniczącego; wniosek ten po dyskusji został przyjęty.

Kol. Frenkiel zgłosił wniosek o utworzenie komisji rewizyjnej, która kontrolowałaby organizację klasową. Kol. Fersztendig uważa, że powołanie komisji kontrolującej obrażałoby uczucia kolegów. Wniosek odrzucono.

Kol. Biłski podał wniosek utworzenia samopomocy klasowej. Wniosek ten z powodu braku czasu został odłożony na następne zebranie klasowe.

Z dnia 24-X-35. Kol. Paprocki, delegat Bratniej Pomocy, zawiadamia nas, iż do naszego gimnazjum przyszedł list ze szkoły powszechnej w Skomielnej przy Rabce z prośbą o nadsyłanie książeczek do tamtejszej biblioteki. Do zbierania książek został powołany kol. Bartuzi.

Kol. Rakowski przedstawia projekt statutu Samopomocy Klasowej, który po dyskusji został przyjęty. Przedstawia się on następująco:

Na przerwach zgłaszać się mają do sekretarza koledzy, którzy nie rozumieliby czegoś z danego przedmiotu, a po lekcjach odbywać się będą korepetycje.

Drugim działem jest wypożyczanie i zakładanie pieniędzy za kolegów, którzy nie mogliby uścić składek w terminie. Do Samopomocy należą wszyscy uczniowie. Dokonano wyboru zarządu: przewodniczący kol. Kułagowski, sekretarz kol. Gajdziński, skarbnik kol. Fersztendig.

Pan prof. zreferował sprawę Szkolnej Kasy Oszczędności, poczem kol. Jarmowicz przedstawił listę członków, którzy złożyli na jego ręce pewne oszczędności.

Kol. Majewski proponuje, by przeczytane egzemplarze „Szkolnej Gazetki Ściennej” oddawać do sierocińca w Radomiu. Wywiązuje się dyskusja. Pan prof. podaje wniosek odsyłania gazetki do szkoły w Zwiniaczach na Wołyniu, gdzie jest ludność mie-

szana, więc gazетка spełniałaby wielką rolę. Wniosek przyjęto.

Z dnia 29-XI-35. Następnie przystąpiono do omawiania wieczerzniczy klasowej, przewidzianej na 8-XII.

Przewodniczący komitetu wieczerzniczego przedkłada program wieczerzniczy. Składać się będzie z dwóch części: poważnej i wesołej. Na część poważną złożyć się odczytanie artykułów i wierszy z Żywej Gazetki, poświęconych czci bohaterów walk o wolność, oraz inscenizacja Maratonu, przygotowana przez panią Paprocką z patronatu klasowego; w części wesołej będzie podwieczorek, humoreska, wykonana przez kolegów, gry, zabawy, loteria francuska. Komitet proponuje zaprosić na wieczerznicę kol. z kl. I-b.

Z dnia 7-XII-35. Kol. Kułagowski odczytał sprawozdanie z działalności Samopomocy, które przedstawia się następująco: Do dnia 7-IX odbyło się ogólnie 13 lekcji; w tem 9 matematyki i 4 francuskiego. Lekcje matematyki prowadzi kol. Rakowski, a francuskiego kol. Jaroszek.

W następnym punkcie porządku dziennego zabrał głos kol. Nowakowski, który przeczytał nam sprawozdanie z paru dni, jak on uczy się w domu. Takie same sprawozdania przeczytali kol. kol. Kisiel, Fersztendig i Madej. Po odczytaniu sprawozdań przeprowadzono statystykę, ile czasu poświęcają kol. na odrabianie lekcji w domu: 1 godz. 9 kolegów, 2 godziny 12 kolegów, 3 godziny 14 kolegów.

Na zakończenie p. prof. mówił o organizacji pracy w domu.

Z dnia 24-I-36. Kol. Kowalik, jako przewodniczący Komitetu obchodu imienia Pana Prezydenta, złożył sprawozdanie z pracy, podając program poranku, organizowanego przez kl. I-a i I-b:

1. Zgajenie kol. Kowalik.
2. Odszpiewanie hymnu przez obecnych.
3. Referat kol. Frenkiela o działalności naukowej p. Prezydenta.
4. Gra na skrzypcach kol. kol. Kułagowskiego i Wycisłowskiego.
5. Wiersze w wykonaniu uczniów kl. I-b.
6. Chór obu klas odśpiewa piosenki.
7. Odśpiewanie I-ej Brygady.

Przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego. W sprawie samorządu zabrał głos kol. Rakowski, proponując założenie go na wzór innych klas.

Należy wybrać zarząd, któremu będą podlegać kółka klasowe. Wywiązała się dyskusja, poczem odbyło się głosowanie, kto jest za samorządem, a kto przeciw. Większością głosów samorząd uchwalono. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu. Prezesem obrano kol. Kowalika, wice-prezesem kol. Zasada, sekretarzem kol. Majewskiego, skarbnikiem kol. Köhna.

Z dnia 4-III-36. Kol. sekretarz Majewski podał do wiadomości, iż przysłał listy ze szkoły powszechnej w Zwiniaczach na Wołyniu. Odczytano je. Oto jeden:

Do
Uczniów klasy I-A

Kochani Uczniowie! Po wysłaniu swego listu w grudniu oczekiwaliśmy od Was odpowiedzi. Kiedy po świętach przyszliśmy do szkoły, to jak Pan powiedział, że jeszcze niema listu, to myśleliśmy, że już Wy do nas nie napiszecie. Nagle w piątek 21 lutego, gdy Pan powiedział, że na pocztę jest jakaś paczka od Was, to ja zaraz poszedłem na pocztę, ale z tej radości zapomniałem kwitka i pan kierownik poczty bez kwitka nie chciał wydać tej paczki. To wtedy Pan dał kwitek i posłał drugiego ucznia na pocztę i ten zabrał tę paczkę. Gdy przyniósł do szkoły, to zaraz tę paczkę rozwiązałem i ujrzeliśmy list i aż osiem książek. Wtedy my bardzo ucieszyliśmy się. Po zakończeniu lekcji z tych od Was przysłanych książek postanowiliśmy założyć klasową bibliotekę i wybraliśmy na bibliotekarza ucznia klasy VI-ej Ruda Jana. Bibliotekarz potem rozdał książki i my je z zaciekawieniem czytamy. Ja jestem jednym z tych, którzy otrzymali książki. Czytam książkę p. t. „W roku 2000”, która mi się bardzo podoba. Za pomoc i dobroć, jaką nam okazaliście bardzo Wam dziękujemy i jesteśmy wdzięczni. Ponieważ my słyszeliśmy, że w tym roku będziecie obchodzić 30-tę rocznicę istnienia Waszego gimnazjum, z powodu tego zasyłam Wam i Waszemu Wychowawcy serdeczne życzenia. Życzymy, żebyście z tego gimnazjum wyszli na dobrych obywateli Rzeczypospolitej. Z zaciekawieniem oczekujemy od Was odpowiedzi.

Wasył Bajura.
uczeń klasy VI.

Zwiniacze dnia 27-II-36 roku.

Po odczytaniu listu kol. Fersztendig podał wniosek, aby wysłać do Zwiniacz nową paczkę książek. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Urywek z kroniki szkolnej Przyjęcie nowych Chałubińszczaków



Lekcja w pracowni chemicznej

W dniu 13 września 1934 roku przeżyliśmy podniosłą chwilę przyjęcia nowych uczniów, które odbyło się na publicznym posiedzeniu Rady Pedagogicznej w obecności rodziców i wszystkich uczniów. Do zabranych w sali szkolnej uczniów przemówił w serdecznych słowach p. Dyrektor:

„Dostępujecie zaszczytu, Gimnazjum otwiera dla Was swoje bramy, cały dorobek lat poprzednich. Będziecie mogli z niego korzystać, kształcić swego ducha i umysł, przygotowywać się do spełnienia swej

rol w życiu późniejszym, w życiu dorosłego człowieka, do spełnienia obowiązku względem Państwa.

Ale równocześnie z temi prawami, z tem dobrodziejstwem powstają i Wasze zobowiązania.

Zobowiązania te dają się ująć krótko w przyrzeczeniu, które od Was imieniem Szkoły odbiorę:

1) Czy chcecie należeć do naszej Społeczności Szkolnej?

2) Czy przyrzekacie, że usilnie starać się będziecie sumiennie wypełniać obowiązki ucznia?

3) Czy przyrzekacie, że dbać będziecie o honor Gimnazjum?

4) Czy przyrzekacie, że swoim postępowaniem tak w Szkole, jak i poza Szkołą będziecie podnosili dobre imię naszego Gimnazjum?

Na każde pytanie chłopcy odpowiadali: „tak, chcemy”, „tak, przyrzekamy”.

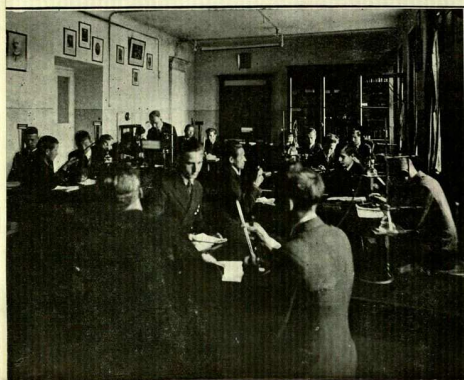
Wobec złożonego przez Was przyrzeczenia — mówił dalej p. Dyrektor — przyjmuję Was imieniem Szkoły w poczet uczniów naszego Gimnazjum; od tej chwili stajecie się członkami naszej Społeczności szkolnej — nie tylko formalnie, lecz i duchowo”.

Powitałszy chłopców w imieniu swoim i Grona Nauczycielskiego, p. Dyrektor udzielił głosu prezosowi Bratniej Pomocy uczniów — Wierzbickiemu, który w imieniu

tej instytucji przyjął nowych uczniów w poczet członków Br. P. i witał nowych swoich kolegów, poczem uczniowie samorzutnie wzniesli okrzyk „Hip.. Hip.. Hurra!” — na cześć nowych Chałubińszczaków.

Uroczystość ta zakończyła się doręczeniem pięknie oprawnej Kroniki Gimnazjum prezosowi Bratniej Pomocy.

Głęboko wzruszeni opuściliśmy salę, wynosząc ze sobą niezapomniane wrażenie tej po raz pierwszy w naszej szkole obchodzonej, a tak pięknej uroczystości.



Lekcja w pracowni fizycznej

Kolonja zimowa anno Domini MCMXXXV

Wzorem roku ubiegłego zorganizowała Szkoła przy poparciu finansowym Komitetu Rodzicielskiego oraz Bratniej Pomocy Uczniów kolonję zimową w Zakopanem.

Program teoretyczny kolonji, zakresiony przez p. Dyrektora i p. prof. Mędykę, przewidywał, co następuje: osiem wycieczek w doliny i hale tatrzańskie, 3 spacery, połączone ze zwiedzaniem zabytków zapańskich; z wychowania fizycznego: kąpiele, ponadto gawędy, śpiewy i przedstawienia obozowe.

W programie przewidziano także kurs drużynowych dla harcerzy. Kurs ten posiadał swój program teoretyczny czysto harcerski: 1. Ideologia harcerska, 2. Symbolika, 3. Obrzędowość, 4. System zastępów, 5. Drużyna harcerska, 6. Dział techniczny i wiele innych zagadnień.

Dnia 28-XII 1934 r. wyjechalśmy na kolonję do Zakopanego w liczbie 25 członków. Nazajutrz byliśmy już na kolonji.

Komendę nad kolonją i obozem harcerskim objął p. prof. Mędyka. Wszyscy koloniści podzieleni zostali na zastępy.

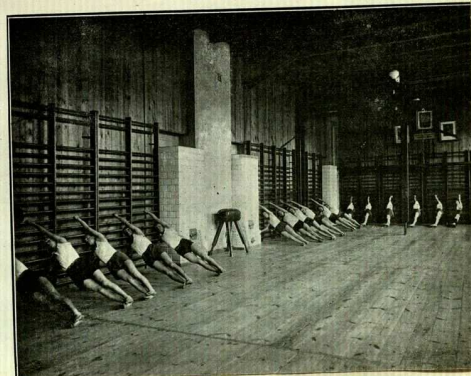
Dzień na kolonji był bardzo urozmaicony.

O godzinie 7 rano, pobudka, później gimnastyka, porządkowanie, raport i modlitwa. Godzina 8.30 zastaje nas przy śniadaniu. Po śniadaniu narty albo wycieczki, bądź to na nartach, bądź pieszo. O godz. pierwszej ppl. — obiad. Po obiedzie wszyscy mają odpoczynek, później zajęcia własne albo indywidualne wyjście na miasto, aż do godziny 16.30. O godz. wpół do piątej ppl. — podwieczorek. Między podwieczorkiem a kolacją mają harcerze wykład w/g programu z dyskusją, zaś koloniści nie-

harcerze czytają lub grają w świetlicy. O godz. 19.30 kolacja. Po kolacji następuje kominek bardzo urozmaicony. Przy świetle choinki koloniści śpiewają koledy i piosenki. Później gawędy o ks. Stolarczyku, o doktorze Chałubińskim — jak to podróżował po nieznanym jeszcze szlakach Tatr, i o Sabale.

Czasem zamiast gawędy przemówienie jednego z gości, odwiedzających kolonję. To znowu granie na patefonie hymnu kolonijnego p. t. „Cztery nogi” na pateronie hymnu kolonijnego p. t. „Cztery nogi” w tempie przyspieszonym. Niekiedy taniec, częściej monologi dh. Pietraszewskiego; kiedy indziej czytanie Sabalowych gadek o śpiących rycerzach albo o onej „śmierci” co ją to kowal na jednym drzewie przybił; miłą rozrywką było czytanie wyjątków z „Przełęczą” Witkiewicza, czy „Skalnego Podhala” Tetmajera. Swoisty urok posiadało śpiewanie piosenek, ilustrujących życie na kolonji, układu „Zoski” — Morawskiego. Niekiedy wieczory urozmaica czytanie gazet kolonjalno-obozowych lub dowcipne krakowiacki dh. Jankowskiego, przymawiające wszystkim: od najstarszego do najmłodszego kolonisty.

Wszystkie to przeżycia zespoliły nas w jedną zgranną gromadę. Staliśmy się bodaj że sławni. Na każdy nasz „kominek” przychodzili zawsze goście.



Lekcja ćwiczeń

Owi goście z Warszawy, Poznania, Lwowa cieszyli się naradami z nami, znajdując u nas miłą atmosferę, czuli się jak u siebie w domu.

Po kominku — modlitwa i o godzinie 22 spoczynek nocny.

Taki był dzień pracy na kolonii, dzień szary. Ale zdarzały się dnie lub noce, które zostawiły niezatarte wspomnienia.

Oto opis niezapomnianych chwil.

Dnia 31/XII 1934. Mgła leżała na ziemi podhalańskiej i okrywała całunem nieprzejrzanych chmur Giewont.

Na kolonii wrzało. Mieliśmy bowiem po śniadaniu iść na wycieczkę do doliny Małej Łąki.

Drogą pod Regłami doszliśmy do doliny Małej Łąki. Poczynamy piąć się w górę. Po drodze żywa dyskusja między harcerzami a dh. podharcmistrzem Pietraszewskim na temat systemu zastępowych.

Po kilku upadkach i przystankach doszliśmy do hali Małej Łąki. Na hali był dopiero pierwszy porządny śnieg, tak tęsknie przez nas wyczekiwany.

Poczęło prószyć.

Chwyciliśmy się pod ręce.

I miarowymi krokami wybijaliśmy takt śpiewanych przez nas pieśni.

Nagle w tył zwrot! i biegiem ruszyliśmy rzędem na pozostałych kolonistów, którym przewodził p. prof. Mędyk.

Rozpętała się walka śnieżkami i wesołe przewracanie po śniegu.

Było wesoło. Wówczas byliśmy wolni od trosk, trapiących nas w szkole.

Jednakże komendant przerwał zabawę. Wracaliśmy.

W powrotnej drodze opowiedział nam uniwersalny Gabrys kilka monologów i anegdot.

Po obiedzie pojechalśmy na narty.

W godzinach popołudniowych zaczyna się nowo życie na kolonii. Świetlica zaczyna zapalać się. Jedni grają w domino, a inni śpiewają lub rozmawiają. Ponieważ zbliżał się Sylwester, postanowili koloniści zorganizować okolicznościowy „kominek”.

Kominek ów odbył się z udziałem p. Dyrektora i zaproszonych gości. Śpiewano dobrane piosenki, opowiadano monologi i żarciki.

Rozbawieni jednak kominkiem pragnęliśmy urządzić zabawę sylwestrową. Komendant, znany „antyrewolucjonista”, wyrzucił wiszącą w powietrzu burzę i stłumił sylwestrowy „spisek”, przyspieszając ciszę nocną.

Na salach pogaszone światła.

Kolonia zasnęła snem głębokim. Nie było jednak danem przespać nam błogo całej nocy w objęciach Morfeusza. Rozległ się bowiem nagle ALARM.

W gorączkowym pośpiechu poczyliśmy się ubierać. Wszystko leciało nam z rąk. Lecz jakoś tam poszło...

Dano każdemu wiązkę drzewa lub choinkowych świeczek i ruszyliśmy drogą pod Regłami ku dolinie „Małej Łąki”. Tam rozpalono ognisko, w którego świetle ubraliśmy świeczkami ośnieszony świerk.

Zapalono świeczki. Cały świerk jarzył się od barwnych żałamań światła w kryształach sopli lodowych.

Hen, ponad regle, ponad wierzhy popłynęła ku gwiazdzistemu niebu pieśń harcerska: „Płonie ognisko...”

Potem kolendy.

Drżny i piękny widok. Na tle ośnieżonych i cichych regł garstka kolonistów śpiewa w głuchą gwiazdzistą noc kolendy, stojąc przed góraczym precudownie tęcza barw — żywym świerkiem.

Piękny i niezapomniany widok.

A w dali jarzyło się Zakopane, tętniące wirami zabaw.

Przemówił komendant. Mówił pięknie i podniosło. Mówił o pracy całorocznej i życzył nam wytrwałości w nowych naszych poczynaniach.

O godzinie dwunastej życzyliśmy sobie przy świetle ogniska i dogasających świeczek „Dosiego Roku”.

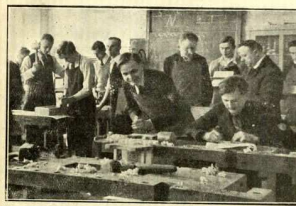
Ze świeczkami, imitującymi pochodnie, powracaliśmy szosą wesołi i rozpiewani.

TAK POWITAŁIŚMY NOWY ROK.

TO BYŁ NASZ SYLWESTER!

W. B.

Sekcja modelarska Koła L. O. P. P. przy pracy



Lekcja w pracowni Zajęć Praktycznych

Rok szkolny 1932/3 — to świetne i zasłużone wychny naszych modelarzy. W roku tym dzięki wysiłkowi wszystkich członków koła modelarskiego unoszą się nad dziedzińcem szkolnym pierwsze misterne samolotki, które były dowodem, że sekcja modelarska intensywnie pracuje i przez modelarstwo i zawody popularyzuje prawdziwe lotnictwo.

Staraniem kolegi Gołaszewskiego, kierownika koła modelarskiego, i prezesa szkolnego koła L.O.P.P. kolegi Kubaka, odbywają się pierwsze zawody szkolne na dziedzińcu naszego gimnazjum, w których zawodnicy uzyskują bardzo dobre wyniki. Były to wogóle pierwsze zawody w naszym mieście.

W tymże roku odbywają się pierwsze powiatowe zawody modeli latających, w których nasza sekcja modelarska zdobywa wszystkie pierwsze miejsca (12) wraz z nagrodami. Tegoż roku delegaci naszego koła modelarskiego biorą udział w pierwszych wojewódzkich zawodach modeli latających, które odbyły się 11 czerwca w Kielcach, odnosząc olbrzymie sukcesy.

W zawodach tych kolega Gołaszewski uzyskuje I-e miejsce w grupie modeli kadłubowych, kolega Jaskiewicz I-e miejsce w grupie modeli belkowych, a kolega Staniewski I-e miejsce w kategorii modeli rekordowych.

Po tych zawodach biorą udział nasi modelarze w IV ogólnokrajowych modeli latających w Krakowie.

W roku 1933/4 w dalszym ciągu kierownikiem koła modelarskiego pozostaje kolega Gołaszewski, który doświadczeniemi radami i współpracą z członkami popularyzuje idee lotnictwa.

Na skromnych warsztatach powstają nowe, doskonalsze, o różnych kształtach samolotki, garną się chętnie nowi junjory, chcąc poznać tajemnice kolorowych latających samolotków, a potem prawdziwych zwycięzców przestworzy.

18 lipca roku 1934 znów biorą udział nasi modelarze w II wojewódzkich zawodach modeli latających i uzyskują kilka pierwszych miejsc. W tej liczbie kolega Gołaszewski zdobywa I-e miejsca w kategorii modeli kadłubowych i rekordowych.

Wysiłek pierwszych modelarzy daje coraz lepsze wyniki.

Oto obrazek z pracowni:

Przy warsztatach siedzi kilkunastu modelarzy — junjorów, którzy przy akompaniamencie zgrzytów i stuków zapamiętałe pracują.

Oto jeden z nich, pochylony nad świecą, z rozpromienioną twarzą i uwagą, tamując dech w piersiach, (aby płomień nie pochylał się) formuje kształt skrzydeł mechanicznego ptaka. Inny znów zawzięcie piluje kawałek lśniącego metalu, który potem będzie częścią modelu.

Nieco wtył instruktor z powagą pomaga jakiemuś spóźnionemu członkowi. Wnet odrywa go wolanie innego, który czegoś sam nie może wykonać, lub coś popsuł — spieszy więc pomóc mu, i praca wrę z zapalem. Co chwila krzyżują się wesołe pytania i obecni wybuchają zdrowym, młodzieńczym śmiechem.

Przedewszystkiem to życie i humor modelarzy.

Wszyscy więc pracują z zadowoleniem, pamiętając o celu, który ich pracy przyswieca.

Lecz gdy praca w zakurzonej pracowni skończona, stery i skrzydła pokryte już są lśniącem papierem, na podwórzu szkolnym furczą małe śmigła, a w cichym powietrzu i blasku słońca kołyszą się kolorowe platy samolotków.

Piękna i pożyteczna jest nasza praca.

T. J.

TREŚĆ:

ZAMIAST WSTĘPU:

Str. 2. Hymn Gimnazjum Państw. im. T. Chałubińskiego — Sylwia Abdank-Borowska.

KRWI OFIARNEJ CZĘŚĆ

Str. 4. Lista byłych wychowanków „Handlówki” poległych na Polu Chwały.

Str. 5. Tekst tablicy ku czci St. Wernera odsłoniętej w dniu 2.V.1936 r.

Str. 6. Ze wspomnień o koledze i przyjacielu s.p. Stanisławie Wernercie, uczniu 7 kl. Radomskiej Szkoły Handlowej. St.

Str. 8. Dzień 16 grudnia 1906 roku — Radom.

Str. 10. Wyjści z Jednodniówki, poświęconej pamięci Stanisława Wernera pod redakcją „Brzasku”, pisma wydawanego przez organizację młodzieży postępowej na terenie Handlówki w 1907 roku.

Str. 11. Pielęgnowanie cześci St. Wernera w naszej szkole: Uroczystość pobrania ziemi z miejsca stracenia St. Wernera.

Str. 12. Akademia ku czci s.p. St. Wernera w 29 lecie tragicznej śmierci.

Str. 13. Podpułkownik Antoni Jabłoński — życiorys nadesłany przez dowództwo 11 pułku ułanów Leg.

Str. 16. Rycerzowi Poległemu — Sylwia Abdank-Borowska.

Z J A Z D

Str. 18. Odezwę Komitetu Naczelnego 30-lecia dawnej „Handlówki”.

Str. 20. Drogi Koledzy — Aleksander Zdonkiewicz.

Str. 22. Tekst tablicy ku czci dyr. Prospera Jarzyńskiego, odsłoniętej 2.V.1936 roku.

Str. 23. Prosper Jarzyński — zasłużony pedagog, pierwszy dyrektor i współtwórca szkoły polskiej w Radomiu.

Str. 24. Nazwy Szkoły.

Str. 25. Kierownictwo Szkoły.

Str. 26. Odezwę Bratniej Pomocy.

Str. 27. Program uroczystości zjazdowych.

Str. 28. Dane statystyczne gimnazjum za czas 30-lecia.

SZKOŁA DZISIEJSZA

Str. 30. Tytus Chałubiński

Str. 31. Z działalności Bratniej Pomocy 1934 — 1935.

Str. 33. Sprawozdanie finansowe Komitetu Rodzicielskiego gimnazjum im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu za okres od 1927 roku do dnia 1 marca 1936 roku.

Str. 31. Klasa I^a organizuje samorząd, urywki z protokółów zebrań klasowych.

Str. 36. Urywki z kroniki szkolnej — przyjęcie nowych Chałubińszczaków.

Str. 37. Kolonja zimowa Anno Domini MCMXXXV.

Str. 39. Sekcja modelarska koła L.O.P.P. przy pracy.

Str. 40. Spis treści.

Redaktor Odpowiedzialny: Dr. Józef Gawlik. Wydawca: Bratnia Pomoc Uczniów Gimn. Państw. im. Dr. T. Chałubińskiego.

Odbito 1.100 egzemplarzy w tem 100 numerowanych na papierze ilustracyjnym chamois
w ZAKŁADACH DRUKARSKO-LITOGRAFICZNYCH „JAN KANTY TRZEBIŃSKI” w RADOMIU,
pod kierunkiem Zbigniewa Kaliszczaka, zecernia pod nadzorem Józefa Idziakowskiego.

2 maja 1936 roku

40

• Wkładka do Jednodniówki wydanej z okazji 30-lecia „Handlówki” i Zjazdu •

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
w Radomiu

TARTAKI PAŃSTWOWE:

K I E L C E

Z A G N A N S K

Z A G O Z D Ż O N

G A R B A T K A

Z A W A D Ő W K A

Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna

M A T E R J A Ł Y T A R T E

S T O L A R S K I E i B U D O W L A N E

S O S N O W E, J O D Ł O W E

D Ę B O W E

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ W RADOMIU

Muzeum P. T. K., Grodzka 8 (obok Kościoła Farnego)

WYSTAWA
G R A F I K I
D A W N E J

Dzienniki, Młodość, Litopisy,
Stalorty, Druki, Książki
od XVII do XIX wieku

WYSTAWA OTWARTA DO 5.V.R. B. WŁĄCZNIE
od 11—2 i od 4—7 pp.

CICHE, SŁONECZNE, WYGODNE
P O K O J E

H O T E L R Z Y M S K I
w RADOMIU

C E N Y N U M E R Ő W O D Z Ł. 5. —

K A P I E L E
G A R A Ż E

Radjoodbiorniki sieciowe,
grzejniki elektryczne,
żelazka, imbryki kuchenne,
grzałki do rurek,
poduszki i in.

do nabycia na dogodnych warunkach

w RADOMSKIM

TOWARZYSTWIE

ELEKTRYCZNEM

Sp. Akc. w Radomiu

Traugutta 53.

WINIARNIA

ST. WIERZBICKI

RESTAURACJA PRZY HOTELU RZYMSKIM UL. ŻEROMSKIEGO 15

w porozumieniu z Komitetem wydawać będzie dla
Uczestników Zjazdu po specjalnie ustalonych cenach:
śniadania po 60 i 80 gr.
obiady z 3-ech dań po zł. 1.50
i kolacje po 70 gr. i 1.20

F. ŁAGODZIŃSKI RADOM

ROK ZAŁOŻENIA
1895

*Confectionaria i Restauracja
J. Grzybawska
Radom, Koniuszki Nr. 24.*

Dobrowy Zespół Orkiestry Damskiej

BROWAR PAROWY

J. Saski i S-ka
Radom

ZAKŁADY GARBARSKIE „NOWOŚĆ” Sp. Akc. w Radomiu

Garbarnie: w Radomiu
we Lwowie
skóry podeszwowe,
chromowe, juhtowe.

*...palilem, będąc w „Handlówce”
i palić będę papierosy w gilzach
fabryki*

„E. PASCHAŁSKI i S-ka”
Radom

PRACOWNIA
WYKWINTNEGO
O B U W I A
D A M S K I E G O
I M Ę S K I E G O

Rok założ.
1873

KAZIMIERZ DUTKOWSKI

Radom
Żeromskiego 36
Telefon 25-88

CZERSKI & JAKIMOWICZ

FABRYKA
MEBLI GIĘTYCH
w BONDYRZU

FABRYKA
FURNIERÓW we LWOWIE

TARTAKI

EKSPLOATACJE LEŚNE

Centrala: Zamość Przyszewskiego 2

NOWOCZESNA EMALJA LAKIEROWA

P O R S A - F L E X

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO
MALARZA I LAKIERNIKA,
W FABRYCE I GOSPODARSTWIE
DOMOWYM

ZADAJCIE EMALJI
P O R S A - F L E X

PAMIĘTNIK RADOMSKI KWARTALNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KULTURALNYM, HISTORYCZNYM I NATUROWYM REGIONU RADOMSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: RADOM, ŻEROMSKIEGO 20
PRZEWODNICZĄCY KOMITET REDAKCYJNY
PROF. U. W. DR. ST. ARSOLD

Do

Uczestników Zjazdu

*Aby strwalić w pamięci białych, brzościące pamiętki
młotnych lat Radomia, bogatych w historię i clem san-
domirskiej, radomskiej i łowicko-brzejskiej, aby sdać
i pracać na papier wszelkie przeżycia życia naszego re-
gionu, jego folklor, bogactwa przyrody, wszystkie ludo-
we, etnograficzne, geologiczne, również gospodarcze na free-
strzezi lat — powstała „PAMIĘTNIK RADOMSKI”.*

*Redakcja „Pamiętnika” awersa się do Wn, Sosnowi
Pawłow, wspomnieniami lat szkolnych w Radomiu
związanych, abyście nadtykali do Redakcji wszelkie ma-
terjały i wiadomości, mogące trafić „PAMIĘTNIK”
wzbogacić.*

REDAKCJA

ZAKŁADY DRUKARSKO-LITOGRAFICZNE „JAN KANTY TRZEBIŃSKI”

PIŚMA • DZIENIA • KROJENIE
DZIEŁ • KROJENIE • KROJENIE
DZIEŁ • KROJENIE • KROJENIE

SPECJALNOŚĆ:
D R U K I
REKLAMOWE
K A T A L O G I
PRZEMYSŁOWE
C E N N I K I
E T Y K I E T Y

Rok założenia
1 8 1 8

POSIADAMY ODDZIAŁY
w Radomiu, Warszawie, Kielecku, Łowiczu, Częstochowie,
Lublinie, Brześciu, Chelmie, Równem, Skarżysku,
Starchowicach i w wielu innych miastach

PIĘKNY Druk — TO
NAJLEPSZY PRZEDSTAWICIEL

